Nr. 152 We Lwowie Sobota dnia 2. Czerwca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

!!!...Czas odnowić przedpłatę!!!...

Walka przeciw cesarzowi.

Lwów 1. czerwca.

Ostatnia trzyletnia sesja sejmu pruskiego zakończyła się w sposób niezwykły. Zdaje się że annale parlamentu pruskiego od dawna już nie zapisały tak burzliwego i hałaśliwego posiedzenia. Żałujemy doprawdy, że brak miejsca niedozwala nam podać w całości mowy wolnomyślnego posła Richtera, która tak szaloną wrzawę wywołała w sali sejmowej, a dzisiaj głośnem echem odbija się we wszystkich zakątkach szerokiego imperjum niemieckiego. Nie dziwić się temu niezwykłemu wrażeniu. To, co mówił poseł Richter, jest zaprawdę tak nadzwyczajne i mieści w sobie tyle rzeczy niezwykłych, że mimo woli trzeba się stać pesymistą i zapytać, ażali to możliwą jest rzeczą, aby to wszystko było prawdą, aby jego twierdzenia opierały się na faktycznej podstawie. Jakto? W kraju bojaźni Bożej i moralności mogą się takie dziać rzeczy? Czy możliwem jest, aby w państwie, w którem zasady monarchiczne i dynastyczne do najwyższego miały być rozwinięte stopnia, takie nagle zapanowały stosunki? Już ten sam fakt jest szczególnym, a może w swoim rodzaju jedynym, że opozycja, która na każdym kroku i przy każdej sposobności zaciętą toczy z rządem walkę, która zawsze i wszędzie z całą bezwzględnością i nieubłaganą gwałtownością występuje przeciw ministerstwu, staje w obronie korony i zasłania cesarza i cesarzowę przed atakami i inwektywami, jakie na nich spadają ze strony partyj, będących w sejmie większością i bezwzględnie uległych ministrom. Dziś naturalnie nie przyznaje ani jedno ze skartelowanych stronnictw, jakoby ono występowało przeciw koronie, dziś ze wszech stron urzędowych i półurzędowych spadają gromy na głowę Richtera, dzisiaj wszystkie pisma, będące w służbie stronnictw oficjalnych, rzucają się na mowcę wolnomyślnego i starają się przekręcić jego słowa, wmówić w świat, że cytował niezgodnie z prawdą. Ale cóż — kiedy poseł Richter znał zapewne zbyt dobrze swych przeciwników i nie przystąpił do oskarżenia z próżnemi rękoma. Z autentycznemi wyciągami z pism kartelowych udowadniał poseł wolnomyślny każde swoje twierdzenie, każde swoje słowo opierał na źródłach, które dla każdego były przystępne.

Że źródła były prawdziwe, a cytaty autentyczne o tem każdy nieuprzedzony i bezstronny wie bardzo dobrze. Wszak znamy przecież te pisma gadzinowe, wszak czytaliśmy bardzo wiele z nich z pierwszej ręki, i wiemy bardzo dobrze, że to wszystko, co mówił i cytował poseł Richter, było urzędowem czernidłem drukarskiem na półurzędowym papierze, wszak nie mogliśmy się już wówczas dość nadziwić tej panującej w Prusiech... wolności prasy. Dzisiaj naturalnie zdawać się poczyna, jakoby duchy piekielne przez nich wywołane bojaźnią przejmowały samych rycerzy z pod ciemnej gwiazdy. Z wściekłością iście germańską, do której zdolni są tylko prawdziwi wychowańcy bismarkowscy rzucają się wszelkiego rodzaju gady i płazy na posła Richtera, starając się przybrać w obec świata minę. że wszystko nieprawda, wszystko zmyślone. *Furor teutonicus,* o którym w swoim czasie z takim patosem wielkim i ferworem patrjotycznym mówił żelazny kanclerz, niewłaściwe jednak znajduje tym razem zastosowanie i jest zupełnie nie na miejscu. Z posłem Richterem nie łatwa bowiem walka. Wiedział on do jakiej się przeciwnicy uciekną broni, gwoli zwalczenia jego zarzutów, dla tego wygotował w swoim organie *Freisinnige Zeitung* prześliczną wiązankę złożoną z najrozmaitszych cytatów z wszelakiego rodzaju pism kartelowych, a mających raz jeszcze *ad oculos* zademonstrować, jak prasa rządowa, prasa większości parlamentarnej występowała przeciw cesarzowi i cesarzowej.

My z pewnością nie wiele mamy powodów do okazywania szczególnej sympatji cesarzowi Fryderykowi. Za mało jeszcze miał sposobności do okazania, jakim byłby w rzeczywistości władcą, czy miałby wolę i siłę do zamienienia w czyn tych wszystkich obietnic, które po części sam a po części inni w jego dawali imieniu, ale wszelkie ludzkie uczucie burzy się na widok tego, co się teraz dzieje w Prusiech. Uwierzyć zaprawdę trudno, żeby takie mogły się tam dziać rzeczy. W artykułach poważnych i humorystycznych, kpinami, drwinami i dowcipami starano się lżyć cesarza, a w szczególności cesarzowę! Koncepta były czasem takie niesmaczne, takie cuchnące, że doprawdy dziwić się wypada, że Niemcy, czytając je, nie dostali zawrotu głowy. I nie znalazł się w całych Prusiech nikt, ktoby z urzędu stanął w obronie cesarza i jego małżonki, ktoby lojalnych i oddanych dynastji Prusaków nauczył uszanowania, należnego monarsze. A przecież były czasy, kiedy robiono procesy pismom liberalnym za najlżejszą obrazę księcia kanclerza, kiedy ciężkiem więzieniem karano śmiałków, którzy się odważyli czemkolwiek dotknąć nietykalnej osoby żelaznego męża stanu. Czyż dzisiaj w Niemczech wolność słowa i prasy tak pięknie zakwitła i tak szerokie przybrała rozmiary, że już nawet wolno bezkarnie i bez obawy przed procesem lżyć cesarza i cesarzową? Bynajmniej! Wolność pozostała ta sama — zmienił się tylko panujący, który nie ze wszystkiem przypada do gustu kanclerzowi, o którym powiadano, że gdyby mu okoliczności pozwoliły, miałby własną wolę i własne zdanie i nie kierowałby się we wszystkiem podług dyktatów kanclerskich. Ten fakt był sam przez się wystarczającym, aby cała sfora junkrów bismarkowskich z wściekłą zajadłością rzuciła się na monarchę, o którym tylko sądzono, że okazywał skłonności do nieposłuszeństwa półbożkowi-kanclerzowi. Kto jest bezwzględnym wielbicielem ks. Bismarka, ten mógłby właściwie i w tym niezwykłym objawie, że poddaje swojej woli bezwzględnej monarchów i panujących, że stawia siebie wyżej nad głowy koronowane, nowy mieć dowód niezwykłego genjuszu politycznego, ale ani dla narodu niemieckiego, ani dla dynastji, zjawisko, którego od miesięcy są świadkami, wcale nie jest budującem.

Mowca jeneralny.

Jako mowca jeneralny prawicy za ustawą spirytusową przemawiał poseł dr. Rutowski. Zaznacza on na wstępie, iż ogólne zainterosowanie się towarzyszące obradom ustawy, jest najlepszym dowodem, że chodzi tym razem o zarządzenia finansowo-polityczne doniosłego znaczenia, o zarządzenia, należące do najważniejszych, które od czasu ery konstytucyjnej, dostały się pod obrady izby poselskiej. Jak na wstęp do mowy jeneralnej—mógł pan Rutowski powiedzieć coś mądrzejszego. Wszak o tem wiedzą już wróble na dachu, że ustawa spirytusowa jest ważną, jedną z najważniejszych pod względem politycznym i finansowym, nie wiedziała tylko o tem zdaje się większość Koła polskiego, a należał do niej także pan dr. Rutowski, gdy z lekkiem sercem po nie wielu zachodach — zmieniła nagle zapatrywanie, i zgodziła się na niezwykłe i nadzwyczajne obciążenie podatkowe, mimo, że przedtem uznała ustawę za nie do przyjęcia. Dziełem mistrzowskiem ustawa wódczana nie jest — powiedział pan jeneralny mowca. Dlaczegoż komisja, która miała nadto osobny podkomitet, nie starała się naprawić dzieła ministerjalnego. Od czegoż parlament, komisje i subkomitety? Czyż jedyna poprawka, mająca jeno wyjść na korzyść jednego stanu — a którą przeciwnicy w złośliwości swojej nazwali *Trinkgeld*'em — była już dostateczną, aby uczynić projekt zrazu, okrzyczany i potępiany przez wszystkie warstwy interesowane, dobrym i kwalifikującym się do przyjęcia?

Ze szczególnem ciepłem i nadzwyczajną serdecznością bronił pan jeneralny mowca interesów właścicieli gorzelń, starając się wykazać, że to rzecz słuszna i sprawiedliwa, aby otrzymali odszkodowanie. To bardzo ładnie, solidarność wymaga tego, aby jeden bronił drugiego, ale dlaczegoż poseł mieszczański, który na zgromadzeniach wyborczych tak pięknie mówił o prawach klas średnich, zapomniał o miastach, dlaczegoż w Kole polskiem, w komisji i w pełnej izbie nie wystąpił w obronie interesów miast, co najmniej w równym zagrożonych stopniu, jak interesa posiadaczy tabularnych i właścicieli gorzelń. Szanowny poseł miasta Tarnowa mówił coś wprawdzie o miastach galicyjskich, ale jak to wszystko brzmi platonicznie, jak mało jego słowa mają wartości realnej! W Galicji istnieją — powiada pan dr. Rutowski — prawa propinacyjne. Pięćdziesiąt i cztery miast urządziły na ich podstawie całą gospodarkę gminną, cały ich postęp kulturny, drogi i gościńce opierają się na dochodach z prawa propinacyjnego, i byłoby to dla rozwoju miast wielką szkodą, gdyby im miano umniejszyć dochody z tego prawa. Koniecznem więc jest, aby za to ograniczenie praw prywatnych, które nastąpiło w interesie publicznym dano im odszkodowanie. Teraz sobie pan dr. Rutowski to wszystko przypomina. Był on przecież jednym z tych, którzy najgorliwszy brali udział we wstępnych i komisyjnych obradach nad projektem rządowym — dlaczego wówczas, kiedy po temu był czas, tego nie mówił, dla czego się nie postarał, aby odnośne postanowienia znalazły pomieszczenie w paragrafach ustawy. Miasta i ich reprezentacje przecież niczego innego się nie domagały, jeno tego, aby im za ubytek w dochodach z prawa nabytego za drogie pieniądze dano słuszne odszkodowanie! Wówczas pan dr. Rutowski, reprezentant miast, milczał, a odezwał się dzisiaj, kiedy jego gadanie najmniejszej nie może mieć pozytywnej wartości. Wartoby sobie zapamiętać tego rodzaju postępowanie posła, który na skrzydłach liberalizmu i z hasłem obrony interesów klas średnich wyniesiony został do godności reprezentanta narodu. Nadejdzie może pora, kiedy panu Rutowskiemu przypomniemy jego dzisiejsze zachowanie się — wódczane. Widocznie wyborcy, o których mandat tylokrotnie bezowocnie się upominał dzisiejszy poseł tarnowski, dobre mieli przeczucie. Może i Tarnowianie będą na przyszłość przezorniejsi.

Komunikat Koła Polskiego.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 27. zm. obradowano nad sprawami będącemi na porządku dziennym posiedzenia izby poselskiej w dniu następnym.

Mianowicie uchwalono najprzód po krótkiej dyskusji na wniosek p. Bartoszewskiego, członka izbowej komisji sprawdzającej wybory, głosować za wnioskiem tejże komisji, proponującej zatwierdzenie wyboru p. Verganiego.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisji budżetowej, która wniosła uchwalenie rządowego projektu ustawy, wyznaczającej 49.000 zł. na naprawę wałów wzdłuż Wisły i jej dopływów, oraz Sanu, uszkodzonych przez powódź wiosenną w r. b., przy których to robotach zubożała przez powódź ludność wiejska mieć może zarobek. Koło polskie postanowiło głosować w izbie za uchwaleniem tej ustawy. Lecz równocześnie rozwinęły się rozprawy nad sprawozdaniem tejże komisji o petycjach wydziałów powiatowych: tarnobrzeskiego, bocheńskiego, brzeskiego, żądających wyznaczenia z skarbu państwa sumy na zasiłki bezzwrotne lub pożyczki bezprocentowe dla zniszczonych powodzią: komisja wniosła, aby izba petycjete przekazała rządowi do uwzględnienia. Członkowie komisji budżetowej pan Starzyński i Hausner przypomnieli, że w komisji tej przedłożyli wniosek o wyznaczenie ze skarbu 10.000 zł. na żądane w wspomnionych petycjach zasiłki bezzwrotne, lecz komisja przyjąwszy niewłaściwą zasadę, iż nie uchwala żadnej sumy bez rządowego o to wniosku, odrzuciła ich wniosek; wnosi więc teraz p. Starzyński, aby Koło uchwaliło przedłożenie izbie rezolucji, wzywającej rząd o wniesienie do izby jak najrychlej na teraźniejszej sesii projektu ustawy wyznaczającej sumę na zasiłki w celu zakupna inwentarzy i reparacji budynków.

Rezolucję tę, popartą przez posłów Chrzanowskiego i Hausnera przykładami, iż izba w takich razach uchwaliła zasiłki dla poszkodowanych w innych krajach monarchji i podwyższała sumy przez rząd na ten cel proponowane — Koło uchwaliło jednomyślnie.

Następnie przewodniczący otworzył obrady do postępowania posłów pols. w izbie pos. przy rozprawach nad komisyjnym projektem opodatkowania spirytusu i wniósł, aby w rozprawach ogólnych nad tym projektem, w imieniu delegacji polskiej zabrał głos p. Jaworski.

P. Bobrzyński wniósł, aby także zabrali głos inni mowcy z Koła pol., mianowicie wykazując prawną podstawę §. 2. b) który wyznacza z skarbu państwa miljon złr. w. a. corocznie przez lat 23 dla odszkodowania ubytku w dochodach z prawa propinacji, posiadanego przez miasta i osoby prywatne.

P. Orzechowski przedstawił, że należałoby obmyśleć jakie ulgi dla konsumentów wódki, lecz oświadczał, że wniosku pod tym względem postawić nie umie, i prosił, aby kto inny wniosek w tej myśli sformułował.

W przedmiocie tym zabierali głos pp. Chrzanowski, Abrahamowicz, Jaworski, Grocholski, Ruczka i Czajkowski Władysław, przedstawiając, iż nietylko na posiedzeniach komisji, polscy posłowie wykazywali uciążliwości ustawy dla konsumentów, a starali się o ulgi dla nich; lecz główną ulgą byłoby zniżenie stopy podatkowej, a po posłuchaniu, które miał wiceprezes Koła pos. pol. p. Jaworski u cesarza, Koło pos. pol. uznało konieczność uchwalenia proponowanej przez rząd stopy podatkowej; wówczas p. Orzechowski oświadczył się gorąco za jej uchwaleniem i dodał, że wszyscy włościanie chętnie przyjmą tę stopę podatkową, dowiedziawszy się, iż cesarz uważa ją za konieczną dla dobra państwa. Gdy p. Orzechowski tego oświadczenia nie mógł sobie przypomnieć, sekretarz Koła wykazał mu zapisane w protokole posiedzenia Koła. Mowcy wyżej wymienieni przypomnieli, że posłowie polscy starali się i starają na innej drodze o ulgi dla konsumentów, to jest dla ogółu ludności biedniejszej włościańskiej; między innemi wnieśli nowellę do ustawy o należytościach skarbowych i stemplach, która to nowella uwalnia zupełnie od należytości skarbowej przenoszenie własności nieruchomej mającej mniejszą wartość niż 500 zł. w. a., a zniża o połowę należytość skarbową od przenoszenia nieruchomości mających, wartość do 4000 zł. w. a. Wniosło także Koło posłów polskich w Izbie rezolucję, wzywająca rząd o rewizję całej ustawy o należytościach. Zresztą reprezentacja kraju musi mieć na oku ogół jego interesów i ich pogodzenie wzajemne, a dobro producentów jest zarazem dobrem konsumentów, bo i konsumenci są producentami.

P. Niemczynowski upominał się, że komisja wódczana nie zdała Kołu sprawy o dwóch wnioskach jego, postawionych na posiedzeniu Koła 6. maja r. b. i o wniosku p. Lewakowskiego Karola co do przymusowej rektyfikacji wódki. P. Karol Lewakowski żądał także załatwienia swego wniosku wyżej wspomnianego i przedłożył następujący wniosek: „Koło uchwali, że ustawa o zmianach przy wymiarze należytości od przenoszenia własności nieruchomej, wniesiona przez p. Chamca i wszystkich posłów polskich, ma być załatwiona w izbie przed ustawą wódczaną." Wreszcie wniósł p. Karol Lewakowski, aby Koło pozwoliło mu głosować w izbie przeciw swoim uchwałom, uwalniając go od solidarności, na podstawie §. 14. statutu Koła. Obecny na posiedzeniu Koła pos. pol. prezes izby poseł Smolka oświadczył, że przeprowadzenie żądania p. Lewakowskiego co do nowelli o należytościach skarbowych, jest niemożebne, gdyż rządowy projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu, przedłożony jeszcze w roku zeszłym, roztrząśniony został przez podkomitet, następnie przez komisję izbową, sprawozdanie o nim komisji izbie przedłożone i postawione na porządku dziennym jutrzejszego jej posiedzenia, zaś nowella co do należytości skarbowych nie przeszła jeszcze w izbie nawet pierwszego czytania.

Członkowie komisji Koła pp.: Jaworski i Rutowski oświadczyli, iż komisja Koła obradowała nad wnioskami Lewakowskiego Karola i Niemczynowskiego i gotowa jest zaraz zdać sprawę Kołu, dlaczego wnosi jednomyślnie uchylenie wniosków p. Niemczynowskiego, a w miejsce wniosku posła Karola Lewakowskiego co do przymusowej rektyfikacji spirytusu, proponuje uchwalenie rezolucji, którą już wnosiła w komisji izbowej.

Przewodniczący p. Grocholski przedstawił, iż wnioski pp.: Niemczynowskiego i Karola Lewakowskiego wraz z sprawozdaniem o nich komisji Koła, podda zaraz pod rozprawy po ukończeniu obrad nad sprawą, nad którą Koło właśnie obraduje. Co się zaś tyczy noweli ustanawiającej ulgi w należytościach skarbowych, komisja parlamentarna Koła starać się będzie, aby pierwsze czytanie tej noweli odbyło się w izbie przed odroczeniem sesji.

Przewodniczący poddał pod głosowanie swój wniosek, iż poseł Jaworski ma zabrać w imieniu Koła głos w izbie w ogólnych rozprawach o projekcie ustawy opodatkowania spirytusu. Koło wniosek ten uchwaliło. Następnie Koło odrzuciło wszystkimi głosami przeciw trzem, żądanie posła Lewakowskiego Karola, aby go Koło uwolniło od solidarności i pozwoliło głosować w izbie przeciw uchwałom Koła.

Wreszcie przewodniczący poddał pod rozprawy wnioski wyżej wspomniane pp.: Karola Lewakowskiego i Niemczynowskiego. Ponieważ rozprawy te ciągnęły się i ukończyły dopiero na następnem posiedzeniu Koła 28. z. m. wieczór, przeto w sprawozdaniu z tego posiedzenia podamy osnowę wniosków (które już przytoczone były w poprzednich komunikatach Koła) oraz treść i wynik obrad.

---

7)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

II.

Szpiegi.

Swida tymczasem ze zdrajcy zostawszy najniespodziewaniej powstańcem, zawrócił zhasaną klacz ku miasteczku, a że nie robił nic przez pół, zamiast rezonować o bezsensownej wojnie partyzanckiej, myślał tylko o swym obowiązku.

Miał być szpiegiem! Skrzywił się, urząd dziwnie mu nie przypadał do smaku, ale biały orzeł Władki był na sercu — westchnął zrezygnowany. Tymczasem Zawieja, acz mu oszczędzała trudu i czasu, była tylko zawadą i kłopotem. Zsiadł tedy i już ją miał puścić na los szczęścia, gdy nagle posłyszał za sobą wołanie. Obejrzał się.

Ujrzał człowieka w świcie i postołach, zakrawającego na strażnika, który biegł za nim, machając rękami. Przyjrzał się uważnie. Człek ten nie młody, łysy, o siwym zaroście, miał twarz sympatyczną, choć brzydką. Poczciwa, wierna dusza wyglądała mu z siwych oczek. Dopadł do niego zdyszany.

— Matko cudowna, a toż panicz jedzie galopem! Och, ledwiem dogonił!

— Kto wy? Czego chcecie? — spytał Swida nieufnie.

— Ja, paniczu, Makarewicz, dawny lokaj nieboszczyka pana Wismunda z Grabów! Siedzę teraz na straży w Sterdyniu, żeby służyć panience! Pan mój kazał jej nie odstąpić aż do śmierci, i pilnować jak swoje dziecko! Teraz, że niepokój, a panienka młoda, broń Boże się narazić może — więc ciągle się kręcę koło dworu. W razie potrzeby, zastąpię, gdzie niebezpiecznie! Ot i dziś dobrze się stało, chciała sama gonić panicza!

— Co każe? — zapytał Swida, zwracając się z powrotem!

— Kazała paniczowi to oddać!

Strażnik wyjął z zanadrza dwa pistolety i nóż myśliwski, woreczek kul i róg prochu.

Swida obejrzał broń i ukrył za odzież. Władka pamiętała o wszystkiem.

Makarewicz oglądał go bystro od stóp do głowy, jakby chciał sobie wrazić w pamięć tę nową twarz, co nagle występowała widocznie dla niego na pierwszy plan.

— Czy nie moglibyście odprowadzić moją klacz do Luchni? — zagadnął Swida po przestanku.

— Mogę wszystko, co pan każe! Klacz niepotrzebna — hm — wyprawa piechotą pod noc — hm, hm! Ażeby to też, z przeproszeniem pańskim zrobić handel na odzienie.

— Co takiego?

— Handel — proszę pana! Wieczór — wilgoć — doprawdy, że panu cieplej będzie w mej sukmanie — niż we własnym surducie.

— Oho, stary Makarewicz filut! — uśmiechnął się Swida na to omówienie — myślisz mi oczy zamydlić! Cieplej ma mi być, co?

Dawny lokaj zmrużył oczki z głupia — frant — ale uważając żart za zgodę — już podawał Aleksandrowi siwą swą świtę.

— Widziałem ci ja, paniczu, wiele wypraw — gwarzył, ubierając go troskliwie, jak dziecko — i różne czasy minęły ze mną. Oj wiem ja, wiem — że nie do chwały panicz idzie, ale kiedy taka wola panienki...

Zamilkł, podumał — popatrzał na młodzieńca — i nagle do kolan mu się pochylił — jakby o łaskę żebrał.

— Paniczu — rzekł ze łzami — a nie dajcie się zabić tym łotrom! Wasze życie takie drogie dla mojej panienki Swida podniósł oczy zdumiałe.

— Oszalałeś, stary! — zawołał.

— Nie panie! Śmierć za wami chodzić będzie — jak cień — ale Makarewicz dobrze wie, że kulka w piersi mniej was zaboli — jak ją wasza strata. Pamiętajcie to paniczu i gdy można, zejdźcie z drogi zguby. Niech moje oczy jej troski nie widzą!

Młody człowiek głową potrząsnął.

— Coś ci się roi! rzekł smutno — jeśli padnę przy ostatnim Moskalu — w dzień tryumfu — panienka będzie szczęśliwą — jeśli zginę w ostatniej porażce, nie będzie płakać po mnie — ale po kraju! Bywaj zdrów, poczciwcze! Obydwaj my, jednej pani słudzy i nic więcej!

Skinął mu ręką — i ruszył szybko przed siebie, w stronę miasteczka.

Co myślał, mówił szczerze, ale pomimo to, żeby świat cały, i wszystkie potęgi stanęły razem, by go zwrócić z drogi, którą szedł — nie uległby żadnej.

Na rozkaz Władki z równym spokojem wstępował by w płomienie — wchodził do klatki tygrysa — kładł się na posłaniu ze żwiru — z równym spokojem i pogodą jak szedł teraz przez bór sosnowy — wąską drożyną rozglądając się bystro w około i nasłuchując zamyślony na cichy, przeciągły szum drzew.

Aż nagle inny dźwięk zmięszał tę uroczystą harmonję przyrody — nadstawił uszu — usuwając się na skraj — pod zakrycie drobnego porostu.

Chwilę słyszał tylko wrzask, łupotanie koni — głuche uderzenia — potem z wrzawy tej rozróżnił ochrypłe dźwięki kozackiego łajania — grad nahai — i komendę.

— Hej tu — na tej brezinie! żywo! Strzyma tę polską wywłokę. Sciągnij silniej, petlę, Wasili!

— Po tym rozkazie nastąpiło szamotanie, trzask łamiących się gałęzi — chwila ciszy — potem śmiech i wymysły.

— Patrzaj, trzepie się jak szczupak! Nie fatyguj się, nie ucieckniesz — ot psia polska dusza twarda — jabym już zdechł — a ten skacze! Byczka chcę zatańczyć. Powoli — powoli — zaraz ci, drugiego łotra buntownika przyprowadzimy do kompanji. Potańczycie razem łotry!

Parę krzaków zasłaniało Aleksandra od tej zgrai. Widział chwilami baranie czapki i łby końskie — sięgnął powoli po pistolet swej bohdanki — chciał strzelić. Było to trochę ryzykownie — bo głów ludzkich naliczył siedm — ale Swida dobrze znał tę zwierzynę. Wziął na cel najweselszego — pocisnął cyngiel. Strzał zrobił wrażenie gromu. Kozacy podskoczyli w górę — rzucili się do koni.

— Lachy — zasadzka! ryknął komenderujący.

— Ratunku jęknął ranny — waląc się na ziemię. Porwano go na konia — zagwizdały pletnie, orszak w panice pognał galopem na powrót. Już nie krzyczeli, i nie odgrażali się — zmykali na otwarte miejsce, koń rannego rżąc ruszył za nimi!

Wówczas Swida wystąpił na drogę — i spojrzał na plac egzekucji. Przed nim na brzozie płaczącej wisielec się kołysał wśród spuszczonych, zielonych gałęzi — i drgał jeszcze — coraz słabiej. Jak kot, obrońca wdrapał się na drzewo — rozciął postronek. Trup spadł głucho na ziemię — i jęknął. Swida zawsze ostrożny wziął go na plecy — i wszedł pod opiekuńcze cienie lasu — tam go złożył na mchu — i przyjrzał się raz pierwszy twarzy.

— Znowu! wykrzyknął mimowoli! Tak, był to znowu blondyn wyrostek, którego rano uwolnił z rąk chłopów u siebie, leżał przed nim siny, obdarty, zbity — z resztkami sznura na szyi z krwawą blizną na policzku. On sam — bohater-dziecko, jak go nazwał starzec na polance.

Długo tarł go — i rzeźwił Swida — nim dopytał się życia. Dopiero w godzinę oddech stał się wyraźniejszym — kurcz agonji zeszedł z twarzy — otworzył oczy — ziewnął — poruszył rękami. Potem leżał dysząc, chwytał powietrze nierówno — dusił go nadmiar po braku, zesztywniałe organa nie mogły działać prawidłowo. Pierś wzdymała się coraz wyżej, coraz spokojniej i nagle cała siła młodości rzuciła się jak fala w pulsa — wstrząsnęła niemi, wybiegła na twarz — zalewając ją rumieńcem, życiem — myślą przytomną.

Leżał jeszcze — ale już patrzał na Swidę i orjentował się w swem położeniu.

— Nie ma Moskali! było pierwsze słowo.

— Nie ma.

— Gdzież się podzieli?

— Strzeliłem i uciekli.

— A zabiłeś pan choć jednego?

— Nie — jeden ranny!

— Szkoda! Te łotry nie umieją wieszać! Brr — jak mnie zmęczyli. Gadałem im całą drogę, pókim nie omdlał, że to oni, a nie ja bydło na szubienicę. Ach — wszak to pan ten sam, co tu dziś rano... doprawdy — to opatrzność mi pana przysyła! Uh! — stłuczony jestem — jak bieda żydowska! Pan pewnie chciał postronka mego na szczęście.

— Czemu nie! — odparł Swida zabawiony humorem w takiej chwili.

— To ja go panu sam ofiaruję!

— Powiedz mi pan lepiej, zkąd się tu wziąłeś!

— Ach, panie, to cała epopeja te trzy dni, com tu u was spędził — na dobitkę dziś piątek i dzień feralny! Ech, cóż — wstanę przecie! Kaducznie kark boli — nadkręcili go trochę te niezdary!

Podniósł się przy pomocy Swidy — pomacał kark, skrzywił się, ale nadrabiając miną — wyprostował się — odrzucił włosy z czoła — i począł mówić dalej:

— Trzeba panu wiedzieć, że nas tak stłukli w tamtym powiecie, że z całej partji na nogach zostałem sam! Reszta padła lub rozleciała się jak rozpruty na wierzch worek puchu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do sytuacji we Francji.

Z Paryża piszą pod datą 28. zm.: „Zdarzenie tak błahe w gruncie rzeczy, że on (tj. Boulanger, który niestety zawsze jeszcze jest najbardziej interesującą ogół jednostką we Francji) wyprowadził się dziś z „Hotel du Louvre“ do domu przy ul. Dumon d'Urville w pobliżu łuku tryumfalnego, charakteryzuje poniekąd fazę, do której dobiegł obecnie boulanżyzm jako czynnik polityczny. Bo jakkolwiek dziwnie brzmi zaiste tego rodzaju twierdzenie — faktem jest, że pomimo zabiegi wielu uczciwych i roztropnych ludzi, którzy od samego początku starają się zdławić tę chorobę pasożytną, bulanżyzm wcale nie został ubity — przeciwnie zaczyna już prezentować się jako zjawisko endemiczne, trwałe. Na równi ze swoim firmodawcą, eksjenerałem, urządził on sobie wygodny przybytek, jak mu na to jego środki pozwalają. Z daleka i bliska dzieje się bowiem mnóstwo takich niedorzeczności, które sprzyjają rozwojowi i przedłużaniu tej choroby, nic też dziwnego, że skutkiem tak oryginalnego sposobu jej zwalczania nietylko w szerokich tłumach, ale nawet w pierwszorzędnych umysłach zaczyna dojrzewać przekonanie, że Boulanger gotów jeszcze tryumfować. Na razie doprowadził on do tego, iż najsprzeczniejsze ze sobą stronnictwa polityczne nie żenują się, człowieka, którego tak często mienili zerem śmiesznem, lecz nieszkodliwem, traktować jako główny przedmiot całej swej akcji politycznej. Przecież, jeśli pójdzie po myśli ukonstytuowanej wczoraj z całą pompą koalicji monarchicznej z prawicy, a powstałej onegdaj federacji republikańskiej pt. „Towarzystwa dla chrony praw ludzkich i obywatelskich“ z lewicy, to Francja będzie musiała niebawem przejść awanturę rewizji konstytucji... A dla czegoż? Dla czego teraz i natychmiast? Monarchiści i radykali nie przeczą, że ta ich kampanja rewizyjna jest wodą na młyn bulanżyzmu. Pierwsi wypowiadają zupełnie otwarcie, że chcą skorzystać z usposobienia kraju, wywołanego przez bulanżyzm dla rewizji i biorą bulanżystów do roli taranu, w nadziei, że pozbędą się ich łatwo każdej chwili, gdy raz z pomocą rewizji dokonają restauracji monarchji. Z drugiej strony owa progresyjno-radykalno-rewolucyjna federacja, namarkowana dostatecznie samemi nazwiskami swoich przywódców: Ranc, Clémençeau, Joffrin — chyba niczem innem nie mogła jawniej okazać obaw swoich przed znaczeniem, co więcej, nawet groźnem niebezpieczeństwem ruchu bulanżystycznego, jak fundując rodzaj „klubu jakobińskiego“ w celach agitacji wyborczej, — przedsięwzięcie uważane nawet przez większość republikanów za potworne. To też przewidywane fiasko nowego tego „towarzystwa“ jest zdaje się nieuniknione, co widać dziś choćby z tego, że Francuzi wcale jakoś nie spieszą tłumami do biur werbowniczych p. Clemençeau *et Comp.* jakkolwiek tyle dźwięcznych frazesów zawierała znana deklaracja programowa „towarzystwa“. Hasła jakobińskie nie zapalają dziś mas szerokich we Francji jak wówczas, gdy były nowe i duchem czasu stworzone, przeciwnie dziś samo wspomnienie „jakobinizmu“ grozą dreszczu przejmuje umiarkowany ogół, równocześnie zaś wcale nie imponując socjalnym rewolucjonistom, którzy wcale innym Bogom służą. . . . Jedynym rezultatem — oczywiście ujemnym — tego rodzaju eksperymentów jest niezawodnie, że stojące na uboczu od walk partyjnych *gros* ludności, słysząc na prawo i na lewo ciągłe utyskiwania na konstytucję i ustrój obecnej republiki parlamentarnej, ustawiczne wołanie o rewizję tej konstytucji, zwolna sam zaczyna wierzyć w potrzebę tej rewizji. Że tego rodzaju stan rzeczy przygotowuje grunt pod zabiegi ambitne takiego Boulangera z jednej, a monarchistów z drugiej strony, to chyba nie ulega wątpliwości.“

Profesor Sołowiew w Paryżu.

Syn zmarłego profesora moskiewskiego Uniwersytetu Sergjusza Sołowiewa, który ogłosił swego czasu obszerne dzieło „O upadku Polski“, bawi obecnie w Paryżu. Odznacza on się wielką erudycją, głębokiemi poglądami i liberalnemi przekonaniami.

Sołowiew był profesorem filozofji przy Uniwersytecie w Moskwie, ale utracił katedrę w skutek ogłoszenia kilku rozpraw o potrzebie zbliżenia się Kościoła prawosławnego z Kościołem łacińskim. Niedawno temu ogłosił broszurę pod tytułem: „Rosja i Europa“, w której zbija doktryny panslawistycznego szowinizmu i twierdzi, że wyłączność rosyjska prowadzi do barbarzyństwa i upadku i jest wstecznością. Rosja pod względem cywilizacyjnym sama sobie wystarczyć nie może.

W salonie ks. Sayn-Wittgenstein, z domu Barjatyńskiej, miał w tych dniach prof. Sołowiew odczyt o połączeniu się Kościoła prawosławnego z rz.-katolickim.

„Naród nie jest tem, co o sobie myśli w przebiegu czasów — tak mówił profesor Sołowiew — ale tem być winien, co Bóg o nim myśli w wieczności. Rosja mówi ciągle o panslawizmie, uważając go za swoją misję historyczną; ale ma piękniejsze posłannictwo, niż protektorat lub aneksja Bułgarji, Serbji i innych plemion słowiańskich. Posłannictwem tem powrót do jedności chrześcijańskiej, aby się naipierw przezeń odrodzić a następnie, aby przelać w chrześcijaństwo swoją krew świeżą; wreszcie aby zająć miejsce pomiędzy narodami katolickiemi, aby zaważyć stoma miljonami dusz w świecie katolickim, aby w nim służyć za łącznik Europy z Azją, ażeby zostać żołnierzem Piotra w chrześcijańskim podboju świata.

„Do tej misji historycznej sposobnym jest charakter ludu rosyjskiego na wskroś religijny, a któremu ciasno i niewygodnie w prawosławiu, tak, że z niego się rozprasza w rozmaite sekty.

„Jeśli prawdą jest, że ludzkość jest wielkim organizmem — nie jest to organizm materjalny i fizyczny tylko, ale członki, z którego on się składa, narody i indiwidua, są to istoty moralne. Otóż właściwość istoty moralnej stanowi to, aby funkcja szczegółowa, jaką ma spełnić w życiu powszechnem, idea, która jest dlań racją bytu w myśli bożej, nie była potrzebą tylko materjalną, ale była potrzebą moralną, duchową. Myśl Boża, która dla świata materjalnego jest koniecznością bezwzględną — dla istoty moralnej jest tylko obowiązkiem. Każdy obowiązek może być spełniony lub nie, może być przyjęty lub odrzucony, lecz ta wolność, pozostawiona ludziom i narodom, nie może zmienić planu opatrznościowego, albo usunąć następstw praw moralnych. Działanie Boga i w sferze moralnej nie może być mniej skuteczne, niż jego działanie fizyczne. Ztąd wynika, że w świecie moralnym jest fatalność, jest bezwzględna konieczność spełnienia zamiarów bożych ale bardziej pośrednia i skomplikowana wolną wolą, czego nie ma w porządku czysto fizycznym. Powołanie i czysta idea, jaką Bóg naznacza każdej istocie moralnej: człowiekowi lub narodowi, budzi się w sumieniu tej istoty jako obowiązek najwyższy, ale idea działa zawsze jako potęga istotna, naznacza przyczyny bytu tej istoty, a to w dwojaki sposób: staje się ona prawem do życia, kiedy obowiązek spełniony, prawem śmierci, gdy jest odrzucony. Istota moralna nie może się uchronić od idei bożej, ale od wolnej woli zawisło przyjąć ją jako błogosławieństwo lub też jako przekleństwo.“

Przechodząc zaś do uznania tej woli Bożej dla Rosji przez jedność chrześcijańską w Kościele rzymskim, mówi Sołowiew dalej o sile odpornej prawosławia:

„Lecz boją się u nas prawdy, gdy prawda jest katolicką, to jest powszechną i chcianoby mieć prawdę osobną, wiarę rosyjską, Kościół carski. Nie stoją o nią dla niej samej, ale chcianoby ją zachować jako przywilej i sankcję wyłączności narodowej. Lecz naród, który nie chce poświęcić swego egoizmu narodowego prawdzie powszechnej, nie jest narodem chrześcijańskim i nim nazywać się nie może. Przygotowują w Rosji wielkie uroczystości na 900tną rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa; ale zdaje się, że chrzest św. Włodzimirza, tak skuteczny dla tego księcia, dla ludu był tylko chrztem z wody i że potrzebujemy być ochrzczeni po raz wtóry w duchu prawdy i w ogniu miłości. Trzeba nam się zrzec nowego bałwochwalstwa, mniej barbarzyńskiego, ale niemniej niedorzecznego, jak bałwochwalstwo naszych przodków pogan, odrzuconego przez św. Włodzimirza, dzisiejsze bałwochwalstwo to ów nacjonalizm, który każe czcić narodowi własny wizerunek, zamiast wizerunku najwyższego Boga“.

Wencel Władiwoj Tomek
1818—1888.

Onegdaj obchodził zasłużony historyk czeski W. W. Tomek 70-letnią rocznicę swoich urodzin. Urodzony 31. maja 1818, od szesnastego roku swego życia przebywał w Pradze. Od 1833 do 1839 był na filozoficznym i jurydycznym fakultecie, poczem przebywszy kilka lat w służbie publicznej od roku 1847 pod kierunkiem Palackiego poświęcił się wyłącznie studjom historycznym. Pierwszą pracą Tomeka były „Kvety“ poświęcone „narodowi czeskiemu“; w jakiś czas potem wydał monografie Hradca nad Łabą a później „Upadek wielkiego króla Ottokara“. Wysoko stanął pracą swą zatytułowaną: „Zepsucie bractwa Taborytów“. Polacky ocenił należycie Tomeka i przedstawił go burmistrzowi Pragi i wyrobił to, że polecono mu napisanie historji stolicy Czech.

Praca ta nadzwyczajnie trudna stała się zadaniem jego życia; wydał on najpierw krótką, potem dłuższą historję, w której zaznaczył krzywdy, jakich naród czeski systematycznie od Niemców doznawał. Mając skromną gażę 600 złr. pracował wytrwale jako adlatus Polackyego, z ogromną dla dziejów czeskich korzyścią.

W roku 1848 wydał historję uniwersytetu czeskiego po niemiecku: praca ta wyszła w roku 1849 nakładem Matice czeskiej w języku narodowym.

Budzący się ruch obudził w Tomeku myśl wydania małej gramatyki czeskiej, która w przeciągu krótkiego czasu doczekała się 12 wydań. Pierwszy tom jego pracy o dziejach Pragi wyszedł 1855, dalsze zaś tomy wychodziły w dłuższych odstępach, dotąd w liczbie 7.

Obecnie starzec 70-letni ciągle zajęty pracą przebywa najchętniej w Politz obok Brunowa, gromadząc obok siebie liczne zastępy młodzieży. Z życia politycznego wycofał się prawie zupełnie, poświęcając się jedynie naukowej pracy. Jest on także członkiem korespondentem akademji krakowskiej, honorowym obywatelem wielu miast czeskich i honorowym doktorem czeskiego uniwersytetu, którego profesorem był od 1860 roku.

Onegdajszą rocznicę uczciły Klub historicky i Mestanska Beseda wieczorem o podniosłym nastroju; w obchodzie tym wzięły udział wszystkie warstwy obywatelskie jak nie mniej wszyscy żyjący uczniowie starca i profesorowie uniwersytetu. W imieniu reprezentantów narodu przemówił dr. Rieger.

Dzienniki czeskie, szczycąc się słusznie tym zasłużonym mężem, zamieszczają liczne artykuły i fejletony, z których przebija się głęboka miłość, jaką mąż ten wielką pracą swoją zaskarbić sobie zdołał.

KRONIKA.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: dr. Jan Rutkowski, dr. med. lat 46; Stanisław ze Stadnik Stadnicki, em. urzędnik urzędów pomocniczych lat 80 i Ludwik Gajewski, em. urzędnik gal. kasy oszczędności lat 79. — W Warszawie zmarł znany fabrykant i obywatel Jan Feliks Wróblewski, członek archikonfraternji literackiej.

Kalendarz. Sobota (2.): Erazma bisk. — Ratysława. Wschód słońca o godz. 3. min. 55, zachód o godz. 8.

Muzyki wojskowe w miesiącu czerwcu przygrywać będą w następującym porządku: w Ogrodzie miejskim dnia 8, 15, 22, na Wysokim zamku d. 4, 18, na Strzelnicy miejskiej d. 6. i 20, przed gmachem namiestnictwa d. 7, 14, 21. i 28, przed głównym odwachem d. 13, w Parku stryjskim d. 11. i 25, wreszcie przed domem inwalidów d. 27. Początek każdej produkcji, składającej się z 8. numerów, o godz. 6. wieczorem.

Ulewa. Wczoraj o godz. 8. miasto nasze nawiedziła ogromna ulewa. Ulice niżej położone przemieniły się w jednej chwili w jezioro, a woda zalała liczne piwnice i bramy domów. Powietrze nieznacznie się oziębiło.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: Maurycego Morgenrotha, Jana Raucha, Gustawa Maksymiljana Dyduszyńskiego, Bogdana Naumowicza, Juljana Dawidowicza, Teofila Łucyka, Eugenjusza Raciborskiego, Izydora Dunina Krajewskiego i Antonigeo Kosińskiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Michała Rząsę i Franciszka Scibora, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistym nauczycielem Jana Filipa w Pnikucie, a Józefę Leśniowską stałą młodszą nauczycielką w Nowej Górze.

Z armji. Zastępca lekarza-asystenta rezerwowego dr. Stanisław Ozimek, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, i elew wojsk. lekarski I. kl. dr. Maksymiljan Balkanyi w Krakowie, mianowani lekarzami-asystentami rezerwowymi, zaś ochotnik jednoroczny lekarz-asystent dr. Wiktor Idziński, w Krakowie, starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armji.

Ceny cygar i tytoniu zostały od 1. bm. podwyższone, a to: Najprzedniejszy turecki paczka 125, gramowa (dawniej 1 złr. 55 ct.) teraz 1 złr. 90 ct.- mała paczka (dawniej 32 ct.) obecnie 36 ct. Przedni turecki (Seraglio) 125 gr. (daw. 1 złr. 5 ct.) teraz 1 złr. 15 ct., mała paczka (Macedoński) (dawniej 22 ct.) teraz 25 ct., azjatycki 125 gr. 80 ct., mała 16 ct. Hercegowiński 125 gr. 83 ct., mała 17 ct. Średni turecki 125 gr. (d. 53 ct.) t. 63 ct., mała (d. 11 ct.) t. 13 ct. Drama 125 gr. 40 ct., mała paczka 8 ct.

Cygara: Regalitas centów 9, Trabucos 8, Britanica 7, Millares 6½, Panetelas 6½, Cuba 6, Cuba-Portorico 5, Portorico 3½, Virginia 5½, Vevey 4, Krótkie Virginia 3½, Mięszane zagraniczne 2½, Regalia-Britanica 27, Regalia Londres 22, Regalia-Media 18, Londres 13, Galanes 12.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura była + 19·9°C., najwyższa + 27·4°C., najniższa + 11·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, temperatura się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz, opad mierny.

Pierwszy tydzień czerwca będzie niepogodny, powietrze wilgotne i niespokojne, opady prawie co dnia, średnia temperatura poniżej + 17°C., drugi zaś tydzień będzie przeważnie pogodny i ciepły.

Egzamina w szkole tutej. zakładu karnego odbędą się d. 13. i 15. o godz. 9. przed południem, a mianowicie w środę d. 13. w II. i III. klasie, a w piątek d. 15. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu d. 13. odprawione zostanie w kaplicy zakładu o godz. 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Zabawa ogrodowa. „Skała“ urządza w dniu 3. czerwca br. zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem, przy współudziale muzyki Towarzystwa „Harmonja“. Początek zabawy o godzinie 4. po południu, przedstawienia o godzinie 8. wieczorem.

„Lutnia“, dwunastka, zaproszoną została przez Koło literacko-artystyczne do wzięcia udziału w poniedziałkowej wycieczce. Nie należy wątpić, że mili goście zechcą odwzajemnić się uczestnikom wycieczki za zaproszenie wykonaniem kilku swych wybornych produkcyj. Komitet urządzający uprasza osoby wpisane na liście uczestników, by zechciały podjąć bilety dla nich wystawione najdalej do niedzieli w południe, gdyż w przeciwnym razie zamówienia uznane będą za niebyłe i bilety rozdane zostaną innym zgłaszającym się.

Komitet b. uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie wzywa wszystkich kolegów z różnych lat do wzięcia udziału w jubileuszu 300-letnej rocznicy założenia tegoż gimnazjum. Do tych, których miejsce zamieszkania jest wiadome, wystosował komitet zaproszenie imienne do udziału, prosząc zaś nas o ogłoszenie tego zaproszenia, objawia życzenie, aby ci, którzy zaproszenia tego do d. 15. czerwca br. nie otrzymają, zechcieli sami adres swój komitetowi podać. Pożądanemby także było, aby każdy, kto otrzymał zaproszenie, podał komitetowi adres swoich kolegów, z którymi równocześnie do gimnazjum uczęszczał. W takim tylko razie nikt pominiętym nie zostanie.

Dla uczczenia tego jubileuszu wyjdzie książka pamiątkowa, obejmująca około 30 arkuszy druku, która obok historji zakładu naukowego św. Anny, zawierać będzie w dodatku nazwiska wszystkich uczniów, zapisanych w katalogach bieżącego stulecia, oraz nazwiska uczniów, którzy tam przed dwoma wiekami kolegowali z wiekopomnym królem Janem Sobieskim. Nadto powstał zamiar umieszczenia w gmachu Nowodworskim tablicy pamiątkowej, tudzież wybicia w tym celu stosownego medalu.

Książka pamiątkowa kosztować będzie 2 złr. — Wszelkie korespondencje i składki nadsyłać prosimy pod adresem: Wp. dr. Leon Cyfrowicz profesor i sekretarz Uniwersytetu jagiellońskiego, Collegium novum w Krakowie.

Sprytna kradzież. Do sklepu konfekcji damskich Marji Frenkel w Rynku, przyszły wczoraj w południe dwie wcale elegancko ubrane damy, celem zakupna materji wełnianej. Po długich targach kupno przyszło do skutku, w chwili jednak, gdy owe panie wyszły ze sklepu spostrzeżono, że znikła równocześnie sztuczka materji jedwabnej, wartości kilkunastu złr. Żydzi puścili się natychmiast w pogoń za damami, z których jedna zdołała umknąć, druga zaś co jej sił tylko starczyło, uciekała ul. Karola Ludwika. I stała się rzecz dziwna — podczas ucieczki wypada jej nagle z pod tiurniury owa sztuczka z jedwabnej materji, dama zaś umyka dalej. Wreszcie zdołano ją przytrzymać i sprowadzić na policję. Tutaj okazało się, że właścicielka obszernej tiurniury jest szwaczką i nazywa się Katarzyna N. Towarzyszki jej nie zdołano wyśledzić. Zachodzi podejrzenie, że owe pomysłowe damy i w innych sklepach w ten sam sposób uskuteczniały zakupna.

Cudem uratowana. Przechodzący ul. Sobieskiego byli wczoraj rano świadkami niezwykłego zdarzenia. W kamienicy, oznaczonej l. 14, otworzono na 1. piętrze gwałtownie okno, na którem stała młoda kobieta w negliżu, usiłująca skoczyć na ulicę. Kilka osób, będących w pokoju, trzymało ją za spodnicę, usiłując powstrzymać ją siłą mocą. Spostrzegł to żołnierz policyjny Motyka i natychmiast pobiegł pod okno. W tejże chwili kobieta zdołała się wyrwać z rąk osób wstrzymujących ją i skoczyła, jednakże tak szczęśliwie, iż żołnierz policyjny zdołał ją chwycić w swoje objęcia. Oczywiście w skutek tego nie odniosła ona żadnego uszkodzenia. Sprowadzona na inspekcję policyjną, zeznała, że się nazywa Weronika Dybas, liczy lat 28 i jest rodem z Tarnowa. Powodem rozpaczliwego czynu było zerwanie stosunków miłosnych z kochankiem.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada żurnalisty tabularnego przy sądzie krajowym we Lwowie z terminem podań do 8. czerwca; posada asystenta urzędu cłowego przy jednym z urzędów cłowych w Galicji, z terminem podań do 15. czerwca.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Pogrzeb śp. dr. med. Józefa Tylla, lekarza miejskiego i kolejowego w Gródku, który poświęcając się leczeniu chorych na tyfus plamisty, zmarł po krótkiej chorobie, odbył się onegdaj przy udziale kilkutysięcznych tłumów, duchowieństwa obu obrządków, władz wojskowych, urzędowych i autonomicznych, dalej cechów, straży ogniowej ochotniczej itd. Nad grobem przemówił ks. kan Zieliński. Na trumnie złożono przeszło 20 wieńców.

O tyfusie panującym w Sanoku, pisze dr. Karol Zaleski, tamtejszy lekarz więzienny, w uzupełnieniu wiadomości, iż od 15. bm. nie zaszedł wśród aresztantów żaden wypadek choroby, co następuje:

W szpitalu więziennem, gdzie z powodu wadliwej budowy ścisłe oddzielenie różnych chorych jest niemożliwe, dostał 17. kwietnia tyfusu plamistego jeden suchotnik. Jakkolwiek w niefortunnem miejscu, bo wśród miasta, wystawiony budynek więzienny w całości, jakoteż niektóre urządzenia w nim domagają się radykalnej zmiany, jakkolwiek wprowadzenie w życie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 14. marca 1887 l. 4592 praes. 4. mogłoby istotnie radykalnie zapobiegać zawlekaniu zarazy do więzienia z zewnątrz, jakkolwiek tym podobnych braków dużoby się jeszcze przytoczyć dało (o których naturalnie donieść tam, gdzie należało, nie omieszkałem — częściowo zaraz po objęciu swej posady we wrześniu r. z.), to jednak uczyniono wszystko, co było możliwe, aby stłumić zarazę.

Tyfus szerzy się rzeczywiście w mieście, ale to nie od wybuchu epidemji w więzieniu, lecz od niepamiętnych czasów, a to z braku wszelkiej racjonalnej kanalizacji, której przeprowadzeniu położenie miasta na wzgórzu nad Sanem znakomicie sprzyja; z zanieczyszczenia tym sposobem gruntu i wody studziennej; z najgorszych w świecie mieszkań wilgotnych, starych, walących się, otoczonych cuchnącemi kupami brudu i kału, w których istnie lubują się nasi bardzo licznie reprezentowani tu współmieszkańcy starozakonni. Gdyby rada miejska i ciało sanitarne tutejsze zdołały to złe naprawić, byłoby to istotnie środkiem „radykalnym“ dla stłumienia nietylko epidemicznie panującego tyfusu brzusznego, ale i innych wielu chorób — a równocześnie możeby to było pociągającym przykładem dla całego kraju, który Bogiem a prawdą z bardzo małemi wyjątkami calusieńki podobny do naszego Sanoka — w tej mierze.

Zaciętą walkę z policjantami stoczyli wczoraj na ul. Wałowej Ferdynand i Wilhelm Grüner z zawodu murarze. Dopiero przy pomocy przechodniów udało się poskromić awanturników, których przemocą wsadzono do dorożki i odstawiono do policji.

Troskliwy ojciec. Piotr Popereczny, zapłonąwszy gwałtowną miłością ku jakiejś nadobnej córce Izraela, porzucił żonę i dwoje dzieci, a zabrawszy przy tej sposobności korale w wartości 115 zł., będące własnością żony, ulotnił się ze Lwowa.

Telegramy gratulacyjne wysłano od wielu osób z Czerniowiec do posła Pernerstorfera z powodu jego mowy o sądownictwie.

Pomnożenie sił sądowych. Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosi, iż w sferach decydujących postanowiono w najbliższym czasie pomnożyć liczbę auskultantów przy sądach na Bukowinie.

Posada notarjusza w Dornie jest do obsadzenia. Podania do 15. czerwca br. przyjmuje bukowińska izba notarjalna.

Straszne morderstwo połączone z rozbojem popełniono 28. bm. w Kucznrmare w domu rodziny wieśniaka Makoweja. W czasie nieobecności obojga Makowejów (mąż bawił w Czerniowcach, żona zaś na ogrodzie), zakradł się do pomieszkania niejaki Jan Janiszewski, zarobnik, w celu kradzieży. Gdy obłowiwszy się sowicie, wyszedł z izby, spostrzegł, że w stajni znajduje się ośmioletnia córeczka Makowejów, Marynia, która w przestrachu tam się ukryła i widziała złoczyńcę. Rozwścieklony obecnością świadka zbrodni, Janiszewski rzucił się na dziecko i zadał mu siedmnaście pchnięć nożem, skutkiem czego nastąpiła natychmiastowa śmierć ofiary. Ale widok tryskającej z ran krwi obudził w mordercy prawdziwie zwierzęcy szał, gdyż całe ciało Maryni formalnie potargał na kawałki.

Dochodzenie sądowe odkryło natychmiast sprawcę niesłychanej zbrodni. Janiszewski przyznał się do czynu i oddany został sądowi.

Pomnik Kraszewskiego w Warszawie. Sprawa budowy pomnika Kraszewskiego ostatecznie została załatwiona. Oto jak donosi *Kurj. Warsz.*: Onegdaj zawarto umowę z artystą-rzeźbiarzem, p. Janem Kryńskim, który się podjął wykonania pomnika za kwotę rs. 1300. Popiersie będzie wykonane z bronzu, nisza zaś i inne części architektoniczne z marmuru czarnego.

Podczas procesji Bożego Ciała w Tryjeście powstała panika, skutkiem której 15 osób poniosło ciężkie uszkodzenia.

Przyjaźń wschodnia. W tych dniach jeden z Warszawiaków, jadąc koleją petersburską, zabrał znajomość z podróżującym po Europie kupcem perskim. Synowi Iranu nasz Warszawiak ogromnie przypadł do serca. — Musimy być przyjaciółmi, a według naszego wschodniego zwyczaju, przyjaźń tę pieczętuję podarunkami — rzecze perski turysta. Jakoż obdarzył on p. L. drogocennemi klejnotami w postaci kilku rubinów i ogromnego szafira, zmusił do przyjęcia złotych i srebrnych monet perskich, bogatego fezu, całej sztuki kosztownej materji „erunem,“ a w zamian przyjął krawat warszawski... Nie poprzestając na tem, Pers zobowiązał się zjechać niebawem do Warszawy, lecz zarazem wymógł na p. L. przyrzeczenie, iż ten uda się z nim na pewien czas do Teheranu...

Wyrywanie zębów szachowi perskiemu odbywa się zazwyczaj wśród nadzwyczajnych przygotowań. Monarcha oczekuje ważnego aktu, siedząc w fotelu, otoczony dygnitarzami państwa, mając przy boku swego europejskiego lekarza nadwornego. Dentysta szacha, noszący tytuł chana i będący w randze pułkownika, stoi w pewnem oddaleniu ze swemi narzędziami i przybliża się dopiero na szorstko wypowiedziany rozkaz szacha. Monarcha zamyka oczy, a pierwszy minister korzysta z tej sposobności, aby pełzając na klęczkach, złożyć u stóp swego władcy, dla złagodzenia bolu, worek napełniony złotem: za jego przykładem idą i inni dygnitarze. Wówczas dentysta wyjmuje obcęgi i w chwili, gdy ząb zostaje wyjęty, rozlega się radosne „brawo“, monarcha i dentysta są obsypywani powinszowaniami, a ostatni otrzymuje z rąk szacha jeden z worków ze złotem i bardzo kosztowny szal jedwabny. Monarcha w końcu przygląda się uważnie wyrwanemu zębowi, daje go w prezencie jednemu ze swoich faworytów i patrzy z lubością na brzęczące objawy współczucia, jakie mu złożono.

Ostrożnie! Od niedawna w kilku sklepach pojawiła się zabawka elektryczna, nazwana *Briquet-Froix*. Jest to ogniwo metalowe, składające się z dwóch rurek z knotem i igłą, od której dotknięcia knot się zapala. Niewinna ta na pozór zabawka jest niebezpieczna, jeżeli ogniwo zetknie się z wodą. W Moskwie był wypadek, że kupiec Akimow, położywszy przyrząd na mokry talerz, wywołał gwałtowny wybuch, który mu ciężko oparzył całą twarz. W ogóle *Briquet-Froix* należy odsuwać od wilgoci, a w czasie deszczu lepiej go wcale nie używać. poprzestając na zapałkach, gdyż elektryczny przyrządzik w praktycznem zastosowaniu jest sobie tylko zapalniczką.

Katastrofa. Pod Bobrujskiem nad Berezyną runął most drewniany w chwili, gdy przezeń przejeżdżał omnibus z pasażerami. Z podróżnych uratowano 6 osób, dwie zaś poniosły śmierć w nurtach rzeki: telegrafista bobrujski Łukasiewicz i starozakonna Fiszbaumowa.

Zemsta artystki. W pałacu kryształowym w Londynie produkowała się w ubiegłym tygodniu młoda śpiewaczka, nazwiskiem Ellen Thomson, a *trema*, nieodłączna od pierwszych występów, wpływała bardzo ujemnie na jej śpiew. Część publiczności, wzruszona młodością i urodą artystki, oklaskiwała ją z zapałem, gdy naraz młodzieniec jakiś nazwiskiem Karol Whiteley, siedzący w loży, zaczął gwałtownie sykać. Artystka pobladła jak chusta, wyjęła rewolwer z kieszeni i wziąwszy dobrze na cel młodzieńca, strzeliła do niego 5 razy, raniąc go niebezpiecznie.

Dzięki telefonowi, urządzonemu na Wielkim św. Bernardzie w Szwajcarji, uratowano w ciągu krótkiego czasu 6ciu ludzi od niechybnej śmierci. Z chwilą, gdy turysta wybiera się w drogę, z doliny dają telefonem znać do przytułku na górze, zkąd braciszkowie wysyłają dwóch lub więcej służących ze środkami wzmacniającemi. W tych dniach znów udało się w ten sposób uratować życie podróżnikowi, którego służący, wysłani z przytułku, znaleźli nieprzytomnego w śniegu.

Syn księcia Walji, książę Jerzy, według pogłosek obiegających w arystokratycznych sferach Londynu, pokochał młodą Angielkę z rodziny mieszczańskiej i pozyskał jej wzajemność. Zakochany książę myśli jakoby na serjo o ożenieniu się z ubogą zupełnie panienką i otacza ją wielką troskliwością, albowiem jest ona wątłego zdrowia, a obecnie nawet ma być poważnie cierpiąca. Ojciec panny, człowiek w Londynie znany i poważany, naprózno dokładał wszelkich starań aby zerwać stosunek córki z księciem; wnuk królowej Wiktorji zdecydowany jest poślubić mieszczankę.

Powozy konfirmacyjne są najświeższą nowością w Paryżu. Przeznaczone dla młodych dziewcząt, udających się do pierwszej komunji, wybite są białym atłasem, zaprzężone w białe zupełnie konie i białemi kwiatami przybrane. Oczywiście na taki zbytek mogą sobie tylko pozwolić ludzie bogaci, albowiem wynajęcie „powozu konfirmacyjnego“ na cały dzień kosztuje 100 franków.

Wycieczka Koła literackiego. Onegdaj wieczornym pociągiem udał się komitet wycieczkowy *in corpore* do Zimnejwody. Po zbadaniu miejscowości postanowiono, w porozumieniu z ks. Dutkiewiczem, właścicielem tej miejscowości, iż lasek, otaczający zakład, będzie w poniedziałek zamknięty dla publiczności, niebiorącej udziału w wycieczce. Przybycie pociągu powitają strzały moździerzowe, zakład przybrany będzie we flagi o barwach narodowych. Restaurator miejscowy p. Greiner zobowiązał się do dostarczania jadła i napoju po miernych cenach i w jak najlepszej jakości. Cukiernia będzie również na usługi publiczności, oraz kręgielnia, strzelnica, łódki na stawie. Oznaczono w końcu tor wyścigowy w bocznej alei a jeden z członków komitetu, po odbytej próbie, zaproponował totalizatora, w którym brałyby udział damy. Krótko mówiąc, wycieczka zapowiada się świetnie.

Wieczorek popisowy uczniów i uczennic p. Signiego odbył się dnia 30. maja w sali kasynowej. Liczne numera fortepianowe oraz wokalne, złożyły się na produkcję, która zadowoliła zebraną publiczność. Chóry uczniów zakładu naukowego im. Torosiewicza i Stowarzyszenia młodzieży handlowej wskazują, iż p. Signio pracuje równie gorliwie jako dyrygent i jako nauczyciel muzyki.

Nowy król.

Zanim opiszemy onegdajszy uroczysty wjazd nowo obranego króla kurkowego, nie od rzeczy zdaje się będzie przypomnieć słowa kronikarza miasta Lwowa, Bartłomieja Zimorowicza, o powstaniu lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Znajdujemy tam następującą wzmiankę: „W tych czasach (r. 1445) towarzystwo strzelców zaprowadzone zostało, bieglejszych strzelców spisano, na ćwiczenie się przeznaczono pagórek miastu przyległy, wchodząc na jego wysokość żerdzie zatknięto, a na tych wierzchu za cel kogut postawiony, dla chybiających kary, dla trafiających nagrody naznaczono, który zaś z wierzchołku żerdki strącił koguta, królem kur, a od grubego pospólstwa królem Francji powitany bywa“.

Tak było za dawnych czasów.

Towarzystwo miało świetne chwile, powoli jednak i tutaj zapanowała apatja — no, i wszystko się zmieniło.

Dajmy jednak spokój przeszłości a zwróćmy się ku smutniejszej teraźniejszości.

A więc mamy nowego króla — oczywiście kurkowego, a jest nim p. Ignacy Jahl, który powołany został na tę godność najwyższą... w towarzystwie strzeleckiem w skutek najlepszego strzału przy strzelaniu królewskim.

Każdy król musi posiadać także swoich marszałków. Są nimi w tym roku hr. Aleksander Fredro i p. Leon Bratkowski. Strzały ich były najlepsze po królewskim. W strzelaniu „królewskiem“ brało udział ogółem 12 strzelców a mianowicie pp. Schimser, Walichiewicz, hr. A. Fredro, Michalski, Dzikowski, Kordys, Jahl, Makan, Bratkowski, hr. Szembek, Platowski i Kropiowski.

Najlepszy strzelec p. Glanz nie ubiegał się w tym roku o godność królewską, brał tylko udział w strzelaniu „premiowanem“. Gdyby nie to, byłby on został królem, gdyż strzał jego był lepszy od królewskiego.

Za celne strzały otrzymali premje pp. Glanz (7 premij), Schimser (9), Barącz (2), Dzikowski (1), Schumann (1), hr. Szembek (2) i p. Walichiewicz (4).

Strzelanie królewskie trwało 6 dni tj. od 20. do 27. maja.

Wprowadzenie nowego króla na Strzelnicę miejską odbyło się onegdaj o godzinie 6. wieczorem. W sali na pierwszem piętrze zgromadzili się członkowie Towarzystwa strzeleckiego. Przybył także prezydent miasta p. Mochnacki. W strojach narodowych wystąpili pp. hr. A. Fredro, Walichiewicz, Swisterski, Michalski, Dzikowski, Getritz, Platowski, Mikuliński i Pierożyński.

Nowoobranego króla wprowadzili do sali marszałkowie hr. Fredro i Bratkowski, poczem nastąpiło powitanie. Ustępujący król p. Michał Michalski, oddając swojemu następcy insygnja królewskie, tj. pierścień i koguta, przemówił w te mniej więcej słowa: „Kochany królu i mój następco! Los zrządził, żeś mnie potrafił zdetronizować. Oddaję ci więc te insygnja królewskie. Pamiętaj! strzeż ich i nie oddaj przypadkiem w złe i niegodne ręce. Tylko godny niech cię potrafi strącić z Twego tronu i to celnym strzałem. A teraz wznoszę okrzyk: niech żyje nasz król!“

Obecni z zapałem powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie. W tej chwili strzały moździerzowe oznajmiły miastu, iż nowo obrany król wstąpił na tron kurkowy.

Muzyka zaintonowała „Jeszcze Polska...“ Mianowanie marszałków odbyło się także przy odgłosie strzałów moździerzowych.

Na powszechnie królewskie i marszałków wypróżniono uroczyście kielichy, a p. Walichiewicz wzniósł zdrowie prezydenta miasta p. Mochnackiego.

Muzyka tymczasem ustawiła się przed strzelnicą i orszak strzelecki z królem na czele, a poprzedzony przez służących niosących tarczę, w którą ugodził celny strzał, przeszedł przez strzelnicę.

Za powrotem do sali nowy król kurkowy wyszedł na balkon, witany przez licznie zgromadzoną publiczność entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje!"

Król *antiquo more* rzucał między lud monetę ze względu na ciężkie czasy nie złotą, ale miedzianą i srebrną.

Na tem zakończyła się pierwsza część uroczystości.

O godzinie 8. odbył się w tej samej sali wielki bankiet dany przez króla dla swoich poddanych — członków Towarzystwa strzeleckiego. W bankiecie wziął udział także p. prezydent miasta. Wzniesiono liczne toasty a wesoła zabawa przeciągnęła się do późnej godziny, poczem króla nowego odprowadzono do domu.

(A. M.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert na dochód kolonji wakacyjnej chłopców i dziewcząt odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę d. 2. czerwca, pod kierownictwem p. Karola Mikulego, z uprzejmym współudziałem panny Wandy Hödlich, panny Stanisławy Pysznik, panny Olgi Frenkel, tudzież panów Neuhausera, Wolfsthala, Sladka i Steingrabera. Program: 1. Henryka Rebera: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę: a) Allegro, b) Andante, c) Scherzo, d) Finale, odegrają pp. Neuhauser, Wolfsthal i Sladek. 2. Zarzyckiego pieśń „Biały kwiat," odśpiewa panna Wanda Hödlich. 3. Deklamacja: panna Stanisława Pysznik. 4. Liszta: „Fantazja z Purytanów," odegra panna Olga Frenkel. 5. a) Chopin: „Leci liść z drzewa," b) Rossini: „L'orgia", c) R. Szumanna „Pieśń wieczorna," odśpiewa p. Steingraber. 6. Dawid Popper: Mazurka na wiolonczelę, odegra p. Sladek. 7. Mayerbeer'a: Arja „Fides" z Proroka, odśpiewa panna Wanda Hödlich. Ceny miejsc: krzesło 1 złr., wstęp na salę 50 ct. Naddatki komitet z wdzięcznością przyjmuje. Bilety nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera, M. Kosteckiego i w dzień przedstawienia przy kasie. Początek o godzinie 8. wieczór.

Zeszyt 11. „Świata", który w środę ukazał się na widok publiczny, należy do najpiękniejszych jakie ta wytworna publikacja ilustrowana od pół roku udziela swoim prenumeratorom. Mówiąc o niej, przedewszystkiem podnieść wypada zapobiegliwość redakcji, która już obecnie w najświeższym swym numerze zaczyna nas zapoznawać z najnowszemi, w kraju nieznanemi dziełami sztuki polskiej. Tak np. w numerze 11. mamy dwa utwory, znajdujące się w niedawno otwartym „salonie" paryskim, a mianowicie: obraz „Spotkanie" Jana Styki i rzeźbę Cypriana Godebskiego, zakupioną przez rząd francuski do muzeum w Luxemburgu. *Świat* wyprzedził w kierunku danym wszystkie polskie wydawnictwa ilustrowane, dowodząc tym sposobem o staranności i energji niezwykłej swego kierownictwa artystycznego. *Świat*, prócz powyżej wymienionych dwóch głównych arcydzieł z bieżącej chwili, podaje jeszcze piękną cynkografję według rysunku Juljusza Kossaka, wyobrażającą „Wyścigi lwowskie", dalej tegoż samego artysty „Powrót rasowych koni do stajni"; śliczny krajobraz czerwcowy Romana Kochanowskiego z wierszem Wł. Bełzy; nader interesujący, doskonale odbity szkic A. Grottgera; ciekawą główkę Al. Römera i mnóstwo drobnych ilustracyj, w pośród których tuszowa winieta Fr. Brylla, złożona z główek: męskich, dziecinnych i kobiecych, zaliczoną być powinna istotnie do najudatniejszych, jakie *Świat* w łamach swoich pomieścił. Dział literacki idzie o lepsze z artystycznym. Zwracamy uwagę na dokończenie ładnej noweli A. Krechowieckiego „Lorenzo", na dalszy ciąg bardzo interesujących wspomnień „Z dalekiego Wschodu" przez M. Dubieckiego, oraz na artykuły: „Ciekawa książka" i sprawozdania „Z salonu paryskiego" i „Wystawy jubileuszowej" w Wiedniu. Znać, że pisały je pióra wyrobione i kompetentne.

Bukowiner Nachrichten, organ nowo zorganizowanej partji centralistycznej nad Prutem, zaczął wychodzić d. 1 bm. w Czerniowcach.

Prof. dr. Gustaw Roszkowski zamieścił w najnowszym zeszycie czasopisma wychodzącego w Brukseli, pt. *Revue de droit international*, będącego organem instytutu prawa międzynarodowego artykuł pn. „Qualques mots sur la procedure de l'extradition" (O procedurze w sprawach ekstradycyjnych). W pracy tej autor umiejętnie wykazuje potrzebę przyjęcia w państwach europejskich procedury anglo-amerykańskiej w sprawach o wydawaniu przestępców.

Z izby sądowej.

Lwów 1. czerwca.

(Odstąpienie od oskarżenia).

Onegdaj odbyła się w tutejszym sądzie krajowym dla spraw karnych przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Bauch, ostateczna rozprawa karna przeciw dr. Włodzimierzowi Dobińskiemu, prymarjuszowi zakładu obłąkanych w Kulparkowie, o zbrodnię z §§ 128, 129 b) i 132 ust. kar. Oskarżonego zastępował i inwigilował jego sprawę adwokat dr. Henryk Max.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, a po przesłuchaniu 26 świadków i zakończeniu postępowania dowodowego, gdy okazało się, iż wszystkie podniesione zarzuty nietylko nie zostały sprawdzone, ale wprost odparte, zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper odstąpił od oskarżenia, motywując, że w czasie śledztwa nie uczynił tego tylko ze względu na rozgłos tej sprawy i danie oskarżonemu możności udowodnienia swej niewinności.

Trybunał na podstawie tego oświadczenia prokuratora wydał wyrok, uwalniający dra Dobińskiego od zarzuconych mu czynów, który to fakt rehabilitacji i oczyszczenia go z wszelkich podejrzeń przyjęto bardzo przychylnie.

Czerniowce 30. maja

(Kierownik sądu karnego.)

Przed sędzią wyrokującym p. Artymowiczem odbyła się rozprawa adwokata dra Perla, przeciw kierownikowi tutejszego sądu p. Piteyowi. Adwokat Perl oskarżył Piteya, że przyszedłszy pewnego razu do biura sądu celem poinformowania się w sprawie swego klienta Goldenberga, został powitany przez tegoż okrzykiem: „Czegoż pan tu szukasz? Przychodzisz aby młodych ludzi nakłaniać do nadużyć?" i wskazał drowi Perlowi drzwi. Świadkowie potwierdzili, że p. Pitey powyższe słowa wypowiedział — nie skonstatowano tylko, aby drzwi p. Perlowi wskazał. Sędzia p. Artymowicz wydał wyrok uwalniający p. Piteya, podnosząc w motywach, że według zeznania p. Pitey nie miał zamiaru obrazić adwokata, a kwestja, czy przekroczył granice przepisanej ustawami przyzwoitości w obec strony, usuwa się z pod kompetencji sądu karnego.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta odbyło przedwczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem zasłużonego prezesa p. Bronisława Komorowskiego, przy udziale przeszło 50 członków. Ze sprawozdania zarządu wynika, że Tow. działało bardzo dodatnio w sprawach łowieckich, zwłaszcza w roku ubiegłym, kiedy straszna zima mogła zdziesiątkować zwierzynę. Zakładając solerki i żerowiska, a wbrew może intencji z powodu zasp śniegowych nie polując, utrzymano zwierzynę w należytym stanie, mimo nadzwyczaj obszernego terenu, ponieważ jest w posiadaniu 300.000 morgów kniei, pól, łąk itd. Interesowani znajdą bliższe szczegóły działalności Tow. w *Łowcu*.

Prezesem Tow. wybrany został po raz szósty p. Bron. Komorowski, współredaktor *Gaz. Lwow.*, sekretarzem p. Leon Dziubiński, koncypjent magistratu, skarbnikiem p. Alfred Dzikowski, właściciel magazynu broni.

Zgromadzenie członków Tow. pomocy naukowej w Zamarstynowie odbędzie się dnia 3. czerwca o godzinie 4. po południu w budynku szkolnym w Zamarstynowie. Sprawozdanie Tow. za rok 1887 wykazuje, że dzieciom rozdano 42 par butów, 3 ciepłe ubrania dla chłopców, 8 bund, 14 sukienek, 6 chustek wielkich (szalów), 12 chusteczek małych i 9 par pończoch zimowych; zaś na zakupno książek i przyborów do nauki wydano gotówką 32 zł. 67 ct. Ogółem wydano na zaopatrzenie 62 dzieci kwotę 299 zł. 42 ct., która w porównaniu z wydaną na ten cel w r. 1886 jest większą o 56 zł. 11½ ct. — Mimo jednak, że z każdym rokiem wydatki Tow. się zwiększają stopniowo, stan jego majątku z dniem 31. grudnia 1887 wynosił 102 zł. 20 ct. Nowych członków i wszystkie datki, nawet najmniejsze w gotówce, książkach lub rzeczach przyjmuje zarząd za pośrednictwem prezesa Jana Gorgona w Zamarstynowie, i członka zarządu Karola Wernera we Lwowie ulica Sobieskiego l. 3.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przeglądowa w Przeworsku bydła i koni włościańskich, wraz z okazami okolicznego przemysłu domowego — odbyła się w Przeworsku w dniach 26. i 27. maja i powiodła się nadzwyczaj świetnie.

Liczba wystawców była bardzo znaczna, ogółem około 500 sztuk koni i bydła zebranych było na placu wystawy. A z największym zadowoleniem zaznaczyć należy, iż pośród włościan znać postęp widoczny, stały, tak w racjonalnym chowie koni jak i bydła, szczególniej konie włościańskie wzbudzały podziw znawców. Przemysł domowy był mniej licznie reprezentowany, a jednak wyroby koszykarskie włościańskie z Gaci, sukna z Rakszawy, wyroby powroźnicze z Radymna, narzędzia rolnicze z Kańczugi i t. p. zasługiwały na największe uznanie i świadczyły również o pocieszającym postępie. Śliczne były wyroby koronkarskie z subwencjonowanej przez Wydział krajowy, szkoły w Kańczudze zostającej pod kierunkiem Br. Czechowiczowej, również zasługuje na zaszczytną wzmiankę fabryka wybornych serów deserowych w Kańczudze. Produkcja tej fabryki rozszerza się coraz więcej.

Były również i ładne okazy stolarskie, a nawet zbytkowne przedmioty rzeźbione, jak biurka, stoliki, złocone ramy, miejscowej produkcji z Przeworska i Tuczemp. Dla archeologów był niezmiernie ciekawy osobny pawilon, składający się z samych dyplomów z archiwów miasta i cechów z Przeworska i Kańczugi, pawilon ten zasługiwałby na osobne studjum.

Wystawę otworzył po uroczystem nabożeństwie hr. Andrzej Lubomirski.

Napływ zwiedzających przez obydwa dni był niespodziewanie liczny, około 6000 osób zwiedziło wystawę i to z dalekich okolic nawet, tłumami przychodzili włościanie ze wsi położonych o mil kilka.

Z powodu sprawdzenia zarazy pyskowej na wołach rzeźnych umieszczonych pod szopą na targowicy bydlęcej we Lwowie, postanowił magistrat zamknąć targowicę bydlęcą i zakazać odbywania targów piątkowych bydła pożytkowego tudzież przenieść targi środowe bydła rzeźnego na plac obok targowicy końskiej od strony rzeki Pełtwi, a to aż do dalszego odmiennego zarządzenia.

Przegląd polityczny.

* Nowo utworzona sekcja techniczno-leśna dla zabudowań potoków górskich w Galicji, z siedzibą w Przemyślu, wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Tym razem między wejściem sekcji w życie a rozpoczęciem czynności nie będzie tej pauzy, która przy utworzeniu każdego nowego urzędu z natury rzeczy upływa na przygotowaniach do pracy. Naczelnik owej sekcji bowiem, pan Emil Skowroński, otrzymał już z ministerstwa rolnictwa polecenie, aby rozpoczął badanie potoków górskich w okolicach wskazanych przez Wydział krajowy.

* Klub Coronini'ego rozesłał do pism wiedeńskich komunikat, w którym oświadcza, że ponieważ wśród rozprawy generalnej nad podatkiem wódczanym, nie mógł przyjść do słowa, z drugiej zaś strony uznaje nieodzowną potrzebę pomnożenia dochodów państwa, więc z uwagi na liczne usterki w przedłożonej ustawie, zgadza się na nią jedynie z ograniczeniem czasu jej trwania na trzy lata. Dalej będzie klub ten — jak zapowiada w komunikacie — głosował za wnioskiem Mengera, mianowicie, aby część z osiągniętych za pomocą tego podatku dochodów, obróconą była na inne ulgi podatkowe,

* Znany przywódca katolickiego centrum niemieckiego, były minister hanowerski, poseł dr. Windhorst, obchodził onegdaj rzadką uroczystość złotego wesela. Rzecz naturalna, że katolicy niemieccy skorzystali ze sposobności, aby sędziwemu bojownikowi i dzielnemu przewódcy złożyć wyrazy hołdu i uszanowania wraz z oznakami głębokiej czci za wytrwałą obronę ich interesów wśród warunków nieprzyjaznych i okoliczności bardzo trudnych. I papież pamiętał w dniu tym uroczystym o wiernym swym synie i uczcił go swojem apostolskiem błogosławieństwem a nadto wspaniałym darem, prześlicznym składanym ołtarzem dla kościoła Najświętszej panny w Hanowerze.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 28. maja. Tutejsza rada lekarska zbadała od 13. marca do 13. maja 44 próby różnych gatunków herbaty, celem przekonania się o stopniu zafałszowania tego produktu. Z pośród rzeczonych 44 prób, zabranych w różnych sklepach i restauracjach, 4 próby zawierały przymieszkę herbaty kaporskiej, 4 były czystą herbatą kaporską, a 5 prób mieściło wyłącznie herbatę już użytą i wysuszoną. *(Aj. półn.)*

Helsingfors 28. maja. Sejm finlandzki postanowił włączyć do nowego kodeksu kryminalnego karę śmierci za zabójstwo. *(Aj. półn.)*

Samarkanda 28. maja. Od dnia wczorajszego rozpoczął się ruch pociągów pasażerskich i towarowych od Samarkandy, do Czardżuja i innych oddziałów linji. *(Aj. półn.)*

Berlin d. 29. maja. *Armee-Verordnungs-Blatt* zamieszcza rozporządzenie zmarłego cesarza Wilhelma, a przyjęte przez obecnie panującego monarchę, przeznaczające legaty po 9.000, 6.000, 3.000, 2.000 i 1.500 marek dla poszczególnych pułków armji pruskiej. *(W. Tagblatt.)*

Buda-Peszt 30. maja. W sobotę 2. czerwca rozpoczyna się trzytygodniowa podróż sztabu jeneralnego pod przewodem fmpor. Becka. Podróże skierują się z St. Pölten, górną częścią doliny Anizy i Muru ku Karyntji. Przedłożenie spirytusowe będzie załatwione do dnia 5. czerwca, tak by w tym dniu pierwsza sesja mogła być zamkniętą. *(N. fr. Presse.)*

Paryż 30. maja. Ambasada niemiecka ogłasza obostrzenie przepisów paszportowych dla cudzoziemców, podróżujących w Alzacji i Lotaryngji. Deputowany, Fryderyk Passy, przedstawił dziś Gobletowi deputację ligi pokoju, która w przedłożonym adresie domaga się powołania kongresu międzynarodowego celem załatwiania sporów państwowych w drodze sądów polubownych. *(N. fr. Pr.)*

Berlin 30. maja. *Börsenzeitung* sygnalizuje z Paryża zmianę ambasadorów, która ma nastąpić między Wiedniem a Berlinem. Tożsamo pismo dowiaduje się, że w Paryżu nastąpiło już pewne uspokojenie w sprawie mowy Tiszy. *(Presse).*

Warszawa 30. maja. Pograniczne gminy w gubernji podolskiej i na Wołyniu otrzymały w ostatnich dniach zlecenie by zaopatrzyły się w zapasy żywności i przygotowały podwody do dyspozycji władz wojskowych. Przyczyna tego polecenia jest niewiadomą. Łożysko Zbrucza zostało pilnie przeszukane i oznaczono dokładnie wszystkie brody. Pogłoski o osadzeniu załogi w Postutowce i Tarnorudzie dotychczas się nie sprawdziły. *(Pol. Corr.)*

Paryż 30. maja. *France* korzysta z afery, jaka się wydarzyła z chorągwią narodową feldmarszałkowi Cattiemu w Trenczynie, by wytknąć Tiszy, iż nie widzi belki w własnem oku. W podobnym tonie odzywa się *Paris*. Bardziej pojednawczo wyraża się o tej sprawie *Liberte* domagając się u rządu przedłużenia terminu do otwarcia wystawy, a to ze względu na mocarstwa monarchistyczne, które w obec boulanżyzmu i gabinetu radykalnego Floqueta zachowują się niedowierzająco. *(Pest. Lloyd.)*

Berlin 1. czerwca. Potwierdza się wiadomość, że minister Puttkammer podał się do dymisji, która za wdaniem się księcia Bismarka nie została przyjętą. *(G. L.).*

Berlin 1. czerwca. Projekt banku spirytusowego należy uważać za poroniony. *(G. L.).*

Paryż 1. czerwca. Ambasador austro-węgierski hrabia Hoyos, był obecnym wczoraj na tygodniowem przyjęciu u ministra spraw zagranicznych, Gobleta i miał z nim dłuższą rozmowę. *(G. L.).*

Rzym 1. czerwca. Na konsystorzu, który odbył się jutro, prekonizował będzie papież czterech biskupów a mianowicie dla Lessyny, Kotaru, Veszprymu i Erlau. *(G. L.)*

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano prośbę sądu powiatowego w Tachau, o pozwolenie na sądowe ściganie posł. Swobody.

Poseł Trojan interpeluje rząd co do ustanowienia języka wykładowego w szkołach ludowych tych gmin, które mają mięszaną narodowość.

Bez dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o sprzedaży nieruchomych własności państwa w Pradze, Krumowie, Ołomuńcu, Bregencji i Salzburgu.

Następnie izba uchwaliwszy nagłość, przyjęła ustawę o tymczasowem zaprowadzeniu dodatku do pozycyj cłowych dla słodzonych napojów wyskokowych i przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad ustawą o podatku spirytusowem.

Przy §. 2. litera *a* zabiera głos poseł Spens i przemawia przeciw nagłemu podwyższeniu podatku. Stając w obronie konsumentów wnosi stopę podatkową na 25 zł., a nie jak projekt rządowy 35 zł.

Poseł Salasek podnosi, że kupcy ciągnąć będą wielkie korzyści z podwyższenia ceny. Mowca zgodziłby się z projektem, gdyby miał przekonanie, że opilstwo skutkiem tego podwyższenia przynajmniej się zmniejszy.

Poseł Proskowetz nazywa projekt rządowy monstrualnym. W postępowaniu rządu przebija na każdym kroku ciągły fiskalizm. Skoro podwyższono podatek spirytusowy, nie należało przynajmniej równocześnie podnosić ceny cygar i tytoniu.

Poseł Rosenstock gorąco broni przedłożenia i dowodzi, że konsumcja się nie zmniejszy a produkcja wzrośnie. Mowca porównuje przedłożenie rządowe z ustawą niemiecką i zaleca przyjęcie projektu.

Sprawozdawca Meznik krótko odpiera czynione zarzuty, poczem paragraf ten zostaje przyjęty.

Przy §. 2. litera *b*. zabrał głos poseł Wurmbrand. Odszkodowanie za propinację nazwał podarunkiem. Wynagrodzenia należą się raczej krajom, bo kraje szkodę ponoszą.

Następnie przemawiał poseł Hausner stając w obronie przedłożenia rządowego.

Mowca odpiera z oburzeniem systematyczne wycieczki lewicy przeciw Galicji oraz wyrażane przezeń ustawicznie zdanie jakoby kraj ten był zupełnie biernym.

Gdyby rozchodziło się o interes Wiednia, orzekłaby lewica z pewnością, że wynagrodzenie strat byłoby konieczne i ze stanowiska państwowego rozumne.

Na Galicję zapatruje się natomiast ze stanowiska partyjno-politycznego.

Przechodząc do samej sprawy, opisuje mowca obszernie, jakie panuje w Galicji mniemanie o nowej ustawie i nadmienia, że w obec namiętnego występowania opozycji Koło polskie zdołało przecież utrzymać się na godnem stanowisku.

Oburza się na lwowskie zgromadzenie wyborców za to, że chciało się zwrócić z wysłaniem memorjału na ręce posła Mengera i wykazuje, że wnioski tegoż posła w sprawie spirytusowej podobnie jak inne grzeszą zbytnią powierzchownością. Na dowód tego przytacza twierdzenie p. Mengera, jakie tenże przy dziale budżetu „loterja" wypowiedział, utrzymując, iż ta nigdzie nie istnieje prócz w Austrji.

Projekt p. Mengera rozdziału nadwyżki pomiędzy pojedyncze kraje nazywa śmiesznym, istnieją bowiem kraje, których nowa ustawa spirytusowa wcale nie dotknie — nie mają więc one i żadnej podstawy do dochodów z tego tytułu płynących.

Mowę tę oklaskiwali od czasu do czasu tylko Polacy.

W dalszym ciągu dyskusji zabiera głos poseł Schaup.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. czerwca. Koło polskie desygnowało do delegacyj na 46 głosujących Smolkę 46 głos., Jaworski 35, Czaykowski 41, Chrzanowski 46, Hausnera 31 gł., Bobrzyńskiego 27 głosami, Madejskiego 26 głosami. Jako zastępców wybrano Mandyczewskiego i Sawczyńskiego. Mandyczewski wybrany został tylko 22 głosami, gdyż sprzeciwiano się wyborowi Rusina.

Klub czeski odrzucił wybór Gregra do delegacyj.

Paryż 1. czerwca. W izbie interpelował Gerville-Reache w sprawie pozbawionych form grzeczności i sprzeciwiających się wszelkim międzynarodowym zwyczajom wyrażeń Tiszy, który zdaje się przewidywać ewentualność wojny.

Goblet odpowiedział, iż rząd podziela ogólne wrażenie, jakie sprawiła mowa Tiszy; uznaje, że wybór roku 1889 obudził u wielu narodów obawy, gdyż zapomniano, że wielka rewolucja obudziła tylko idee wyzwolenia i sprawiedliwości rząd francuzki zatem nie może brać za złe, jeżeli rząd jakiś nie przyłącza się do tej manifestacji między narodowej.

Tisza miał nawet słuszność i obowiązek powstrzymać przemysłowców węgierskich od udziału w wystawie, ale nie było słuszności w wyrażaniu obaw, by pokój między dwoma krajami nie został zakłócony w chwili wystawy. Tisza nie miał słuszności, mówiąc, iż rząd francuski nie jest w położeniu dać porękę swoim gościom; takich niesprawiedliwych oskarżeń nie można się było spodziewać ze strony kraju, dla którego Francuzi zawsze tylko sympatję objawiali. Minister polecił więc Decrais'mu, by zwrócił na to uwagę Kalnokyego, który wyraził też ubolewanie z powodu tego zajścia, gdyż rząd jego nie miał zamiaru obrażenia Francji.

Równocześnie oświadczył także Tisza, że przyłącza się do tych zapatrywań. Czy oświadczenia te są szczere, jest rzeczą Tiszy rozwiać wszelkie w tym względzie wątpliwości.

Goblet kończąc, podniósł pokojowe intencje Francji. Mowę przyjęto oklaskami.

Berlin 1. czerwca. *National Ztg.* donosi, że cesarz przy podpisaniu ustawy o przedłużeniu perjodu prawodawczego wystosował zarazem pismo do Puttkammera z żądaniem, by wolność prawa wyborczego była tem więcej szanowaną, im rzadziej odbywają się wybory. W odpowiedzi na pismo cesarskie użalał się Puttkammer na ukryty w tem piśmie zarzut przeciwko jego osobie.

Kreuz Ztg. donosi, że minister domu cesarskiego Stollberg poda się do dymisji.

Bruksela 1. czerwca. Postawienie kandydatury Derouled'a w bonapartystowskim departamencie Charente nastąpiło na żądanie Wiktora Napoleona.

Sofja 1. czerwca. Wczoraj, jako w dzień imienin księcia Ferdynanda, ajenci dyplomatyczni złożyli w pałacu swoje karty wizytowe.

Bukareszt 1. czerwca. Ks. Kuza ze swoimi stronnikami wyjechał do Kijowa na uroczystość jubileuszu.

Wiedeń 1. czerwca. Giełda pieniężna. Kredyty 282

Wiedeń 1. czerwca. Poseł Karol Lewakowski otrzymał od swych wyborców pismo, w którem domagają się od niego albo zerwania solidarności z Kołem albo złożenia mandatu. Ponieważ nawet najradykalniejsi zarzucili myśl secesji, przeto Lewakowski złożył właśnie mandat poselski.

Tutejsza kolonja polska zamierza uczcić jutro Lewakowskiego bankietem.

Wiedeń 1. czerwca. Mowa Gobleta tylko zadowoliła koła dyplomatyczne. Oczekują tu autentycznego tekstu.

Wiedeń 1. czerwca. Złożenie mandatu przez Lewakowskiego zostało przez całą izbę nader sympatycznie ocenione.

Mowa Hausnera zrobiła bardzo złe wrażenie. Zrobiono spostrzeżenie, że przyjaźń dla rządu nie jest mu do twarzy.

Przy głosowaniu nad stopą podatkową był również nieobecnym ks. Czartoryski.

Buda-Peszt 1. czerwca. Sejm obradować będzie do wtorku, tj. do ukończenia rozprawy nad przyjęciem ustawy o podatku spirytusowym, poczem zostanie zamknięty. Zaraz nazajutrz jednak otwartą zostanie nowa sesja sejmowa, która obradować będzie w czasie zebrania delegacyj.

Z powodu wniesienia do izby petycji o wprowadzenie ogólnego prawa głosowania i obowiązkowego wypoczynku w niedzielę, przygotowują robotnicy na jutro demonstrację w sejmie.

Budapeszt 1. czerwca. Kalnoky wyraził ambasadorowi francuskiemu Decrais ubolewanie z powodu znanego zajścia i oświadczył, że Tisza cofnął swoje wyrażenie (?)

Praga 1. czerwca. Prezes czeskiego komitetu dla obesłania paryskiej wystawy otrzymał wiadomość, że urządzenie osobnego oddziału na wystawie zostało w Paryżu odrzuconem.

Wiedeń 1. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·45, na jesień 7·73, owies 5·46, żyto 6·12, kukurudza 6·85.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. czerwca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. Wachowicz, z Sidorowa. J. Eisler, z Wiednia. H. Schaettler, z Szczecina. J. Wolf, z Dembicy.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Rey, z Psar. M. hr. Rey, z Psar. K. hr Romer, z Psar. T. Szołdraczyński, z Bukowiny. I. Kellermann, z Kańczugi. W. Laskowski, z Rosji. S. Böhm, z Krakowa. R. Riegele, z Przemyśla. W. Haszczyc, z Przemyśla. L. Maryniak, z Przemyśla. J. Braun, z Wiednia. W. Hoor, z Wiednia. J. Fischer, z Wiednia.

NADESŁANE.

Specjalista do chorób żołądka.

Dr. Juljan Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych, b. elew-asystent prof. hof Dra Bambergera, b. sekundarjusz lecznicy powszechn we Wiedniu — ordynuje od 3.—5. 23

ul. Jagiellońska, liczba 7, na I. piętrze.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. czerwca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu	płacą	żądają
kolej galic. Karola Ludwika po ...	197 25	200 75
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po ...	210 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po ...	283 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po ...	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. ...	93 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe ...	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 ...	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 58 ...	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3½% w. a. w likwid.	— —	54 —
" " " [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
" Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 83	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy		1 08
100 marek niemieckich	61 80	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 —	28 60
" węgierskie banku kredytowego	282 —	280 —
" Banku anglo-austrjackiego	104 50	103 90
" Unionbanku	197 50	197 —
" kolei Karola Ludwika	199 —	198 50
" kolei północnej	249 80	249 50
" kolei południowej (Lombardy)	74 50	74 60
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	223 80	225 50
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 75	211 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 —	152 75
Losy komunalne wiedeńskie	134 25	134 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 50	98 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 —	161 50
Losy regulacji Cisy	— —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 —	212 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 30	97 10
Akcje Bankvereinu	88 —	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 07	1 07
Renta węgierska papierowa	— —	121 50
Akcje kredytowe	282 10	280 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	10 03	10 03

Berlin, dnia 1. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 71	m. 1 72
Akcje austrjackie kredytowe	140 25	140 50
Akcje kolei Karola Ludwika	80 75	80 90
Austrjackie banknoty	160 85	160 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 90	39 90
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 —	51 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·50		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		5·53
Z Bełzca (Tomaszowa)				
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·23	7·20	8·33
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·15		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. czerwca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·90	6·10—6·80	6·15—6·85	6·30—7·—
Żyto	4·30—4·85	4·——4·80	4·——4·65	4·30—4·80
Jęczmień	4·——6·—	4·——4·75	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	4·30—4·70	3·60—3·90
Groch	5·50—10·—	5·50—10·—	6·——9·70	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·75	4·10—4·80
Rzepak	9·——9·70	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·35
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie niezmienne. Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) znajdują chętnie odbiorcę w tutejszych i zagranicznych młynach.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Drugi gościnny występ **Aleksandry Lüde**, artystki teatru wielkiego w Warszawie.

Półświatek

(Le demi monde)

komedja w 5. aktach Aleks. Dumasa.

Rajmund de Nanjac, oficer wojsk francuskich w Afryce . . . . . Żelazowski
Olivier de Jalin, właściciel dóbr . . . . . Woleński
Margrabia d'Tonnerins . Zboiński
Hipolit Richond . . . Hierowski
Baronowa Zuzanna de Ange . . . . Lüde
Walentyna de Santis . . Wisłobodzka
Hrabina de Vernieres . . Cichocka
Marcela de Sancenaux siostrzenica hrabiny . . Stachowicz
Zosia, garderobiana baronowej . . . . W. Wilkus
Służący Oliviera . . . Starzewski
Służący hrabiny . . . Janowski
Służący baronowej . . . Stróżewski

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Subjekt i praktykant w handlu korzennym znajdą umieszczenie. Oferty proszę adresować do handlu **St. Wojciechowskiego,** Lwów. 715

Nauczycielka dla dzieci, Niemka, władająca językim polskim, mająca dobre świadectwa do domostwa przydatna, poszukuje czemprędzej pomieszczenia pod umiarkowanymi warunkami. Zapytania uprasza się pod adresem: S. K. 141 Cieszyn poste restante. 717

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 9**

Fortepian nowy, krzyżowy, firmy Heitzmana-Hölcla, także Hamburgera, oraz Pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje A. Alscher, ulica Akademicka liczba 26. 701

WELOCIPED. systemu Kenguru lub Rowera. ktoby miał do zbycia. zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Kandydat notarjalny biegły w sprawach spornych i spadkowych znajdzie umieszczenie w kancelarji notarjusza Adolfa Schapiry w Zabłotowie. 716

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel **Maurycego Bałłabana,** Plac Marjacki l. 8. 670

Księgarnia H. Altenberga (przedtem F. H. Richtera) we Lwowie poleca: „Przewodnik dla pijących wody mineralne" napisał Dr. Berger. Cena 10 ct. franco 12 ct. „Poradnik domowy homeopatyczny", wskazówki leczenia w nieobecności lekarza, napisał M. Dłużniewski. Cena złr. 2·50, franco złr. 2·70. 714

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Żulińskiego (przedtem Gliniańska) 3, II. piętro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.

Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Na
Sezon kąpielowy

Siarkę wątrobianą, 2405 d
Sól morską,
Sól kamienną w bryłach i mieloną,
Kule żelazne do kąpieli,

poleca:

Józef Hanke
Handel farb i handel materjałów
Lwów, Rynek l. 38,
pod „Czarnym Psem".

Poszukuje się do kupna

realności

w dobrym stanie, za cenę 4000 do 5000 złr. jeżeli możebne, ze stajnią i wozownią. Oferty pod adresem: „kupno" w Centr. biurze Ogłoszeń.

(Przez Centr. biuro Ogłoszeń). 2416

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

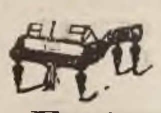
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2275

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach 1/1 i 1/2 kilowych. Do 1/2 kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, PERKALE sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2382



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji koncertowe, salonowe i krótkie jak również pianina z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany używane od 180—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć i niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouczają jedyne wyleczenia wydawniczych rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej ocalenie i zdrowie! Do nabycia w każdej księgarni. Szczególnie zalecenia wymaga przy nowych wydaniach tej książki. Otrzymać się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) (w Niemczech). 2371

Wszelkie przybory podróżne

jak

Kufry, kuferki ręczne, torby, torebki, płótna do zawijania, paski i t. d.

poleca

w wielkim wyborze

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Lwów.

2412 *Gabryel Stark.*

Folwark w Żydatyczach

w powiecie lwowskim przy gościńcu krajowym Lwowsko-Stojanowskim położony, własność kapituły lwowskiej o. ł. jest od 1. kwietnia 1889 na lat 6 do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli kancelarja kapitulna, przy ulicy Teatralnej liczba 5, I. piętro. Pośrednictwo wszelkie wykluczone 2399

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Łodownie i t. d. Cenniki gratis. 2229

Dr. Schmidta znany

Plaster na nagniotki



używany od wielu dziesiątek lat jako bezbolesny i pewny środek do zupełnego usunięcia nagniotków.

Skutek tego dr. Schmidta plastru na nagniotki jest zadziwiający, gdyż po kilkorazowem użyciu można każdy nagniotek bez wszelkiej operacji usunąć. Cena pudełka z 15 plastrami i rogową rączką do wyciągania nagniotków 25 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu, należy uważać, aby każde pudełko na zewnętrznem opakowaniu, opatrzone było powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 2250 a

Składy we Lwowie: u pp. **Piotra Mikolascha,** Zygmunta Ruckera aptek.

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2238

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak **„Tarczali"**

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Główny skład

WÓD MINERALNYCH

dla Galicji, Rosji i Bukowiny

E. MENDROCHOWICZA

we Lwowie, Rynek liczba 44

poleca:

Wszystkie gatunki wód mineralnych krajowych i zagranicznych, tudzież wytworów źródlanych.

Co 8 dni świeży transport wód mineralnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą po cenach umiarkowanych. 2385

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2240

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja

(dawniej Majerowskiej liczba 16)

obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana 25.000 złr. wart.
Wystawy przemysłowej Losy tylko 50 ct.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów **austr.** podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bobrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski.

Najwyższe odznaczenie na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

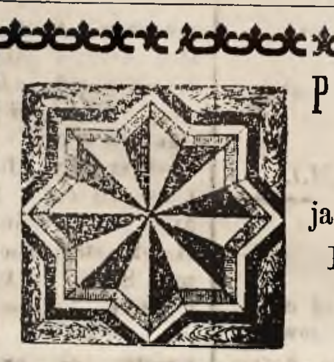
z 90 dniowem wypowiedzeniem.

2235 Dyrekcja.

Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

11, rue Brochant-Batignolles

dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.



PARKIETY i posadzki deszczułkowe

oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi i t. d. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 2376

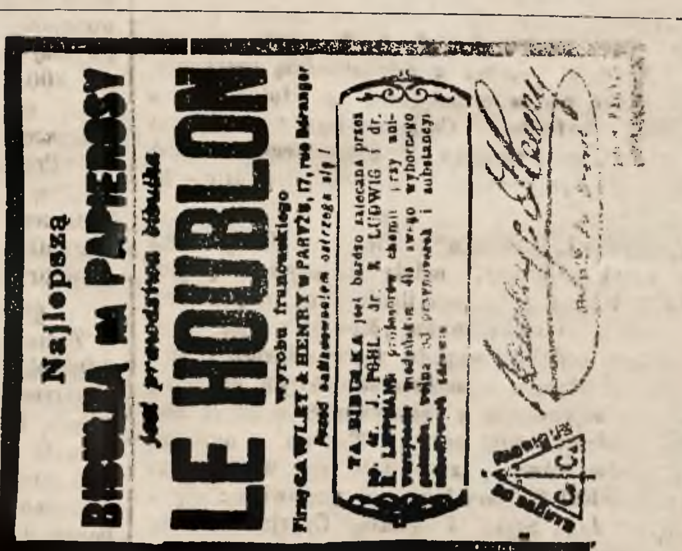
Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.



501

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda;** w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

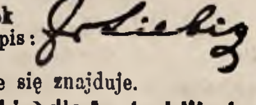
Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety męzkie, potrojne, tuzin zł. 2·10. para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa.* tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, [illegible] i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa,* tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.